—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50 c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA W CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 16. Chicago, Illinois, Czwartek 19-go Kwietnia 1888 roku. Rok 16.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Kto opłaci „Gazetę Polską" do 1 stycznia 1889 roku, ma prawo wybrać sobie jako premią czyli podarunek za 50 centów wartości książek własnego druku, których spis znajduje się na trzeciej stronicy Gazety. Do tego do wybrania dołączamy „Kalendarz Poznański" na rok 1888. którego cena wynosi 25 centów.

☞ Tym, którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy posełą się tylko jeden numer na okaz. x

Telegramy Zagraniczne.

KONGRESÓWKA.

Warszawa, 14 kwietnia. Rosyjski minister wojny rozporządził, ażeby zaprzestano wszelkich prac zabezpieczających granicę niemiecko-rosyjską.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Poznań, 12 kwietnia. Pomiędzy damami niemieckiemi panuje wielkie wzburzenie, ponieważ szlacheckim paniom polskim wolno było przemówić do cesarzowej w języku francuzkim.

Szlązk.

Wrocław, 12 kwietnia. W Szlązku zastrajkowało 50,000 tkaczy.

Z WATYKANU

Rzym, 11 kwietnia. „Fanfulla" donosi, że podczas najbliższego konsistoryum zostaną zamianowanymi kardynałami arcybiskup paryzki i biskup w Ravenna.

Rzym, 12 kwietnia. Ojciec św. celebrował dziś mszę św. dla 20,000 francuzkich, austryackich i słowiańskich pątników.

Rzym, 18 kwietnia. Ojciec św. przemówił dziś do 5000 pątników francuzkich i oświadczył, że Francya okazała się jako prawdziwa córa kościoła. Dowody, jakie dała w chrześciańskiem swem usposobieniu, są rękojmią, że wnet znów zajmie swe miejsce w świecie politycznym.

ROSYA.

Londyn, 12 kwietnia. Korespondent petersburgski do „Times'u" donosi, że Rosya wciąż jeszcze pomnaża swe siły wojskowe. Najnowszy ukaz cara dodaje cztery bataliony kozaków do armii. — Człowiek pewien z Krakowa usiłował wrzucić petycyę do powozu, w którym się car i caryca znajdowali. Było to w pobliżu katedry kazańskiej. Aresztowano go i znaleziono w jego posiadaniu rewolwer z 6 nabojami.

Petersburg, 12 kwietnia. Prochownia położona nad petersburgsko-moskiewską koleją wyleciała dziś w powietrze. Siedmiu ludzi zostało zabitych i wielu ranionych.

Wiedeń, 14 kwietnia. Z Petersburga donoszą, że naboje dla rosyjskiej artyleryi polnej zostaną przerobione; proch dawniejszy zostanie zastąpionym przez proch brunatny, który jest o wiele silniejszym, jak proch dotychczas używany.

Wiedeń, 15 kwietnia. Tutejsza „Freie Presse" dostała korespondencyę, która opiewa, że rosyjska partya wojskowa liczy na szybki wybuch wojny.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 14 kwietnia. Przy zawaleniu się domu w jednem z przedmieść wiedeńskich utraciło życie trzech ludzi, a sześciu zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

NIEMCY.

Londyn, 11 kwietnia. Malctoa, król wysp Samoa, który przez Niemców został zdetronizowanym, został jako więzień wysłany do Kamerunu.

Strassburg, 11 kwietnia. Dla politycznych przestępców w Alzacyi i Lotaryngii została ogłoszona amnestya. Ułaskawione zostaną także osoby, które buntowały lud przez mowy lub buntownicze demonstracye lub przestąpiły prawa prasowe.

Berlin, 11 kwietnia. Donoszą, że książe Aleksander Battenberg postanowił nie starać się o rękę księżniczki Wiktoryi, gdyby większość członków familii cesarskiej się temu sprzeciwiała.

— „Post" mówi, że znikła wszelka obawa, iż Bismarck poda się do dymisyi i że idea zaręczyn księżniczki Wiktoryi z księciem Aleksandrem Battenberg została zaniechaną. „National Zeitung" mówi, że powyższe twierdzenie przekracza granicę prawdy; cesarz na życzenie kanclerza odłożył tylko na późniejszy czas odwiedziny księcia Aleksandra, lecz cesarzowa dąży za tem, aby sprawa była załatwioną jak najprędzej.

Berlin, 12 kwietnia. „Post" donosi: Podczas rozmowy w pałacu w Berlinie zapewniała cesarzowa Bismarcka, że jej matka, królowa Anglii nie stoi w żadnym związku z kwestyą małżeństwa. Gdy Bismarck oświadczył, że małżeństwo jest niemożliwem, schwyciła go cesarzowa za ręce i oświadczyła, że poświęca szczęście córki na ołtarzu Ojczyzny.

— Cesarzowa uda się do okręgów nawiedzonych powodzią nad Łabą i Nogatem.

— Sprawa małżeństwa ks. Battenberga z księżniczką Wiktoryą, została tymczasem odroczoną.

— Wiedeńskie telegramy donoszą, że o małżeństwie Battenberga mówił już Bismarck z carem podczas obecności tego w Berlinie w grudniu przeszłego roku i Bismarck oświadczył, że małżeństwo to nie zostanie nigdy dokonanem, póki jego rada będzie jeszcze coś znaczyła.

— Przed rozmową z cesarzową miał Bismarck prosić formalnie o dymisyę.

— Księżniczka Wiktorya odebrała dzisiaj w 22 rocznicę swych urodzin od rodziców naszyjnik dyamentowy. Z własnej woli zezwoliła na odłożenie jej zaślubin z ks. Battenbergiem.

Berlin, 13 kwietnia. W pewnej oberży w Kolonii wybuchł pożar. Spało tam czterdziestu i dwóch robotników, z których czterech znalazło śmierć w płomieniach a pięciu zostało niebezpiecznie poparzonych.

W Moguncyi zastrajkowali wszyscy murarze.

Berlin, 14 kwietnia. Walka między Bismarckiem i partyą cesarzowej ustała tylko na chwilę. Zawieszenie broni nie będzie trwało długo i jeżeli tymczasem Bismarck się nie nawróci do „polityki Wiktoryi", walka musi się zakończyć zupełnem zwycięztwem kanclerza lub jego rezygnacyą. Cesarzowa szuka wszędzie pomocy i udała się nawet do rosyjskiego i austryackiego dworu, by tylko swe cele przeprowadzić. Gdyby car, którym się zajmuje dwór duński, mógł zostać zniewolonym, aby Bismarcka zapewnił, że małżeństwo Battenberga nie naruszy przyjaznych stósunków między Rosyą i Niemcami, natenczas wygrałaby bitwę cesarzowa. Cesarska familia austryacka jest zupełnie neutralną. Familia ta nie lubi Aleksandra Battenberga, lecz zgodziłaby się na jego małżeństwo, gdyby przez to stósunki Niemiec z Rosyą zostały tem bardziej zerwane.

Tymczasem car nie zgadza się z widokami Wiktoryi. Na dworze carskim nie wiedziano przez niejaki czas co zrobić. Silna partya była za tem, aby skorzystać z małżeństwa Battenberga, by zwalić z jego pozycyi niemieckiego kanclerza. Planem tej partyi było zniewolić cara, aby uważał kwestyę małżeństwa Battenberga za rzecz prywatną i przez to pomógł cesarzowej do usunięcia Bismarcka.

Zdaniem Giers'a było, że teraźniejsze położenie jest tylko między-ogniwem w ogólnej polityce niemieckiego kanclerza, aby się oprzeć cesarzowej i że upadek Bismarcka przyczyniłby się do ścisłego przymierza między Anglią i Austryą, któreby było bezpośrednim źródłem niebezpieczeństwa dla Rosyi. Następnie udowodnił rosyjski minister spraw zagranicznych, że zważając na chorobliwy stan cesarza Fryderyka, nieczynność Bismarcka w polityce niemieckiej byłaby bardzo krótką i że kanclerz przyszedłszy znów do władzy skierowałby swą nienawiść przeciw Rosyi. Osobista nienawiść cara przesiw księciu Aleksandrowi przyczyniła się do tego, ze partya Giers'a zwyciężyła.

Pomimo, że fakta te są znane w dworze berlińskim, cesarzowa wciąż usiłuje zniewolić cara do cofnięcia swych przesądów przeciw małżeństwu. Z niemieckich książąt ma ona za sobą księcia-regenta Bawaryi. Celem ostatnich odwiedzin króla Saksonii do Monachium było zniewolenie księcia tego, aby się oświadczył za Bismarckiem. To się atoli nie udało.

Wielki książe Badenii trzyma także stronę Bismarcka. Wszystko wyjaśni się dopiero, gdy angielska królowa Wiktorya przybędzie do Charlottenburga.

Królowa Wiktorya starała się już w roku 1884 za tem, aby cesarz Wilhelm zezwolił na zaślubiny Aleksandra Battenberga z księżniczką Wiktoryą. Wiadomo także, że książe Aleksander prosił zaraz po śmierci cesarza Wilhelma, aby mu dozwolono brać udział w pogrzebie casarza jako jenerał-majorowi pruskiej armii. Na tem zaczął się cały ten taniec.

Książe Aleksander dostał uwiadomienie, ażeby zaczekał do Wielkanocy, w którym to czasie kanclerz dozna porażki, lecz to się nie udało.

Co do prasy, można tyle powiedzieć, że Bismarck ma za sobą konserwatywne i narodowo-liberalne pisma, podczas gdy postępowe gazety popierają cesarzową Wiktoryę. Austryacko-węgierskie pisma są za Battenbergiem w celu ażeby poróżnić Niemcy z Rosyą.

— Plan czasopisma „Reichsbote", organu kościoła państwowego, ażeby postawić protestancki tum na miejsce teraźniejszego tumu berlińskiego, jako pomnik na cześć cesarza Wilhelma, wywołał wielkie wzburzenie między innowiercami. „Germania" i wszystkie inne czasopisma oburzają się, że tum ten ma zostać wystawiony za podatki, które płacą katolicy, którzy tworzą dwie piąte całej ludności niemieckiej. „National Zeitung" powiada, że to jest niesłusznem, gdyż i tum w Kolonii został wystawiony za pieniądze po większej części protestanckie. Cesarz widząc, że spór się coraz bardziej szerzy, oświadczył, że najlepszą będzie rzeczą wybudować nowy „Panteon."

— Z Lipska, Monachium, Wrocławia i innych miejscowości donoszą o wzmaganiu się ruchu socyalistycznego. Władze starają się utłumić o ile możności ten ruch a przeglądania mieszkań socyalistów są na porządku dziennym. W Bremen aresztowano jedenaście, w Elberfeld dziesięciu, w Monachium dwudziestu podejrzanych o socyalizm.

— Książe-regent Bawaryi chce zamianować księcia Aleksandra Battenberg naczelnikiem drugiego korpusu armii bawarskiej.

Berlin, 15 kwietnia. Z wiarogodnego źródła donoszą, że cesarz chciał ułaskawić wszystkich socyalistów, którzy zostali wygnani z kraju, lecz Bismarck odradził mu.

— Półurzędowe gazety radzą niemieckim posiedzicielom obligacyi rosyjskich, aby się tychże jak najprędzej pozbyli.

FRANCYA.

Paryż, 11 kwietnia. „Le Temps" pyta się, kiedy republikanie, którzy idą za sztandarem Boulangera, poznają, że pomagają li tylko Bonapartystom.

„Le Paris" gani republikanów, którzy ułatwili zwycięztwo Boulangera.

— Podczas eksplozyi w fabryce prochu w Grenoble utraciło dziewięciu ludzi życie, a wielu innych zostało ranionych.

Paryż, 12 kwietnia. Deputowani Laguerre, Sussini, Laux, Hernse i Michelin wysłali dziś manifest do wyborców w departamencie de Nord, w którym protestują przeciw użyciu policyi i przeciw innym środkom przedsięwziętym przez rząd, który się stara o to, aby Boulanger nie został wybrany posłem. Manifest oświadcza, że Boulanger jest republikaninem i przyjacielem parlamentu, któryby się zajął szczerą reformą i że będzie bronił Francyi i rzeczypospolitej.

— Obłąkany człowiek strzelał dziś trzy razy do bramy mieszkania prezydenta Carnota tak nazwanego Palais Elysee. Gdy go uwięziono wyrzekł, iż żąda, aby Carnot się zajął tem, aby więcej ludzi nie padło ofiarą złego położenia kraju, jak to z nim się stało.

Paryż, 13 kwietnia. Spuller, minister oświaty w ostatnim gabinecie, powiada w pewnym artykule czasopisma „Republique Française": Ponieważ Boulanger oświadczył, że zmusi parlament do walki, powinien ten ją podjąć, a ponieważ jest widocznem, że podburzania na korzyść Boulangera nie są powierzchownym ruchem, który wnet ustanie, lecz uorganizowanym napadem na instytucye kraju, jest powinnością gabinetu przedstawić parlamentowi takie prawne środki, jakie są potrzebne dla obrony i bezpieczeństwa rzeczypospolitej.

— Dzisiaj wyprowadzili się wszyscy goście z jednego z najpierwszych hoteli w Tours, ponieważ właściciel nie chciał wydalić z hotelu Wilsona, zięcia Grevy'ego, który przybył do Tours jako członek rady jeneralnej. Pomiędzy gośćmi znajdowało się także bardzo wielu członków rady jeneralnej.

Paryż, 14 kwietnia. Rząd francuzki rozpoczął śledztwo w sprawie niemieckich studentów, którzy zostali poniewierani w Belforcie.

— Paweł Deroulede żąda, aby nauczyciele popierali jenerała Boulanger, którego kandydatura nie oznacza ani dyktaturę ani też wojnę, lecz tylko niezależność i pokój, którego podstawą jest uznanie potęgi Francyi. Francya nie może dłużej istnieć na podstawie pseudo-monarchicznej konstytucyi z roku 1875. Niegodnem jest twierdzenie, że Niemcy wypowiedzą wojnę, jeżeliby Boulanger został prezydentem. Rosya powinna sprzyjać Francyi.

Londyn, 14 kwietnia. Nobel, wynalazca dynamitu umarł dziś w Cannes.

Paryż, 15 kwietnia. Boulanger został dziś wybrany w departamencie du Nord posłem do izby deputowanych. Otrzymał 172,272 głosy, podczas gdy Foucard dostał 75,781 a Moreau 9643 głosy.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 13 kwietnia. „American Exchange" w Londynie zbankrutowała. Długi wynoszą $4-000,000.

Dublin, 14 kwietnia. Znany naczelnik irlandzkiej ligi narodowej i członek „Home Rule" partyi w parlamencie, William O'Brien został dziś aresztowany za mowę, którą miał w niedzielę w Loughrea.

WŁOCHY.

Massawa, 16 kwietnia. Włosi wracają do Europy. W Massawie pozostanie tylko załoga, składająca się z 5000 ludzi. Upały są niezmierne.

RUMUNIA.

Londyn, 13 kwietnia. Naczelnik rumuńskiej floty, pułkownik Demitresco—Miran został za sprzeniewierzenie pozbawiony wojskowego swego stopnia, skazany na 10 miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów procesu.

Bukareszt, 13 kwietnia. Ruch rewolucyjny, który jeszcze podczas ostatniego rządu powstał w Ursykani i nibyto został uśmierzony, wybuchł na nowo i wprawdzie w niebezpieczniejszej postaci, gdyż wielu włościan się z nim łączy. Powstanie przybiera charakter agraryczny a na czele stoją dowódzcy ruchu dla polepszenia położenia rolniczej ludności.

Powstańcy żądają dla robotników roli i dziesięć procentu z czystego zysku, jaki właściciele dóbr i zamożniejsi włościanie z roli osięgają. Powstańcy przeciągają kraj w większych oddziałach i grożą właścicielom dóbr. Oddziały wojskowe zostały wysłane do okręgów buntowniczych, lecz nie mogą powstania uśmierzyć. Przyjaciele teraźniejszego gabinetu twierdzą, że zwolennicy Bratiana wzniecili bunt.

HISZPANIA.

Madryt, 15 kwietnia. Sąd w Malaga skazał Senora Vilas, hiszpańskiego pastora, na 28 miesięcy więzienia za to, że publicznie oświadczył, że zasady religii katolickiej są głupstwem.

BUŁGARYA.

Sofia, 14 kwietnia. Każdego czasu można się spodziewać wybuchu powstania.

Sofia, 15 kwietnia. Zbiegowie bułgarscy, opatrzeni w paszporta rosyjskie, starali się wdostać do Bułgaryi, aby wznieść powstanie, którego celem miało być zdetronizowanie Ferdynanda; zostali atoli aresztowani na terytoryum tureckiem.

INDYE WSCHODNIE.

Londyn, 15 kwietnia. Z Calcutta donoszą, że ostatnia burza narobiła w Dakka szkody na $400,000. Z pod ruin wydobyto już 112 trupów, a w szpitalach leży około 1000 ludzi mniej lub więcej poranionych.

MEKSYK.

Mexico, 14 kwietnia. Wczoraj zwalił się mur na kilkunastu robotników, którzy rozbierali stary klasztor San Fernandino. Dotychczas wydobyto zwłoki trzech robotników. Dwudziestu robotników zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

Żydzi w Jerozolimie.

Jerozolima staje się znów miastem żydów, pisze korespondent nowoyorskiego czasopisma „Observer". W r. 1880 nie było więcej jak 5000 żydów w Jerozolimie, dzisiaj jest ich więcej jak 30,000. Ostatnie prześladowanie żydów w Rosyi przyczyniło się do tego, że tysiące ich szukali przytułku w starem ich mieście. Rząd turecki zakazuje wszystkim żydom, którzy nie są mieszczanami przebywać dłużej jak 30 dni w Jerozolimie, lecz wszechpotężny „bakshich" sprawia to, że mogą pozostać jak długo chcą, a nikt nie będzie im stawiał przeszkód. Wciąż jeszcze przybywają i to w dość znacznych liczbach. Zamożni żydzi pobudowali szpitale i domy przytułku w mieście i po za miastem a ci którzy przybywają bez zasobów pieniężnych, żyją z dobroczynności bogatszych braci.

OSTATNI Z RODU.

SZKIC POWIEŚCIOWY

Osnuty na tle historycznem

— skreślił —

W. Korn. Zielinski.

(Ciąg dalszy.)

— A pomódlcie się tam czasem stara wiedźmo za zdrowie wojewody, który wdzięczen wam będzie, żeście mi dopomogli porwać dla niego nadobną Małgosię!

— Dla niego Małgosię! — krzyknęła Motruna i groźnie wyciągając ku niemu rękę. — Więc mnie podszedłeś i jesteś służalcem tego potwora? O! bądź przeklęty na cały swój żywot...

— Ej czarownico zamknij jadaczkę, bo jakem Grzegorz Brzozka! zamknąć ci ją potrafię!

— Grzegorz Brzozka! mój syn! — zakrzyknęła Motruna padając jakby piorunem rażona, tuż pod kopyta konia Brzozki. Służalec słów tych nie dosłyszał i uspokoiwszy przestraszonego rumaka, poskoczył za uchodzącymi w kierunku Zemborzyc, zkąd przebywszy przez Bystrzycę dalej ku Szczebrzeszynowi ze swą zdobyczą podążać mieli.

VIII.

Równo ze świtem dnia następnego, rozbiegła się po mieście wieść przerażająca, że Małgorzata Żędzianka, przebywająca u panien zakonnych, nocy tej wraz z Motruną z klasztoru zniknęła bez śladu. Pojąć łatwo można jakie wrażenie wywołała wiadomość ta na ojcu zaginionej, który nie wahał się posądzić jawnie i głośno, że córka porwaną została przez księcia Jana Siemiona. Najstaranniejsze jednak poszukiwania natychmiastowo zarządzone niczego nie wykryły, a Stadnicki, który w swoich zamiarach doznał także zawodu, wziąwszy część okupu od mieszczan i otrzymawszy gońca od Andrzeja Zborowskiego, by co rychlej zdążał do Wyślicy, niezwłócząc ruszył ze swoim hufcem w drogę. Odstępując od pierwotnie powziętego zamiaru ubieżania Zamościa, Stadnicki pochód swój z Lublina skierował na Szczebrzeszyn do Wyślicy, gdzie Zborowscy z stronnikami swoimi zwątpiwszy o opanowaniu Krakowa, na przybycie Maksymiliana oczekiwać zamierzyli. Około południa, szpica zbrojnego hufu Stadnickiego, wychylając się z rozległego lasu, znalazła się nagle tuż obok w grzązkiem błocie uwięzłej kolebki, około wydobycia której kilkunastu ludzi z niemałym wysiłkiem pracowało. Kilkunastu jezdnych otaczało kolebkę zachęcając spędzonych do pomocy włościan, aby spiesząc się, kolebkę z błota wydobywszy, na suche miejsce przeprowadzili.

Obok drogi na małym pagórku tuż pod lasem, na rozścielonym kobiercu okryta ciepłą burką i z poduszką adamaszkową pod głową, leżała Małgosia omdlała, którą różnemi kordyałami usiłowano otrzeźwić.

Szpica Stadnickiego zatrzymała się, dając znać dowódcy o tem co zaszło. Niezwłocznie też sam Stadnicki na czele swego oddziału pospieszył w nadziei, że uda mu się może niespodzianie pojąć w niewolę Tarłę wojewodę Lubelskiego, który dzień przed zajęciem Lublina przez Stadnickiego podążył do Krakowa. Lecz jakież było jego zdziwienie a zarazem i radość, gdy wyjeżdżając z zarośli ujrzał przed sobą Brzozkę zajętego trzeźwieniem omdlałej Małgorzaty.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Stadnicki — o tuśmi Brzozko! Chwacko jak widzę spisałeś się, porywając nadobną Małgosię z klasztoru i uwożąc ją zmyliwszy pogonie, które na wsze strony wysłano. Oszczędziłeś mi trudu, a teraz mości Brzozko, misya twoja już skończona i możesz wracać do wojewody, aby mu powiedzieć, że dalszą opiekę nad Małgosią ja roztoczę!

— Nigdy! — zawołał Brzozka prostując się i ujmując za pistolet zatknięty za pasem — po trupie moim chyba waszmość wydrzesz mi tę, która mej pieczy jest poruczona!

— Tak! No proszę? — odrzekł śmiejąc się Stadnicki — to owszem, będzie na świecie mniej jednego łotra. Hej chłopcy! — dodał Stadnicki, zwracając się ku otaczającym go pachołkom i żołnierzom, — słyszycie co mówi ta poczwara. Weźcie no go w obroty, aby nam nie zawadzał, kolebkę zaś pomóżcie wydobyć z błota co rychlej, tych tam zaś towarzyszy tego nicponia, rozpędźcie na cztery wiatry!

Słysząc to Brzozka, nagle podniósł trzymany pistolet, ale w tej chwili jeden z pachołków Stadnickiego, tak silnie uderzył go z tyłu czekanem w głowę, że kula chybiwszy celu, przeleciała tuż obok, a Brzozka ogłuszony zadanym mu ciosem padł na ziemię. Towarzysze Brzozki, widząc co zaszło i sądząc że są napadnięci przez łotrzyków plądrujących po kraju, rzucili się na nich lecz w chwili ściągnięci z koni i rozbrojeni, jeden do drugiego plecami powiązani zostali.

— Ha, ha! mości Brzozko, — zawołał Stadnicki — chciałeś mnie wyprawić do mego kuma, lecz zapomniałeś widać, że ja sam djabłem i że mnie kula się nie czepia! No! nie udała ci się sztuka, moja też górą! Dalejże na gałęź z nim!

Rozkaz dany przez Stadnickiego w chwil parę był już dopełniony.

Z człowiekiem jak Stadnicki co się szczycił przydomkiem djabła, żartów nie było.

W czasie gdy się to działo, kolebkę wydobyto z błota i wyprowadzono na suchsze miejsce drogi, Małgorzatę zaś przeniesiono ostrożnie pod osobistym nadzorem Stadnickiego i pomieszczono w kolebce gotowej już do drogi.

— No, a to niespodzianka! — zawołał Stadnicki — niezła zdobycz, a myślę, że i panna zadowoloną będzie z zamiany! Widocznie druch mój rogaty dopomógł mi do dopięcia celu, który miałem już za utracony! Dalej więc naprzód! — krzyknął na hufiec otaczający kolebkę, — a tych tam zuchów co chcieli bój stoczyć z djabłem i jego orszakiem, to zostawić pod sosną, niech odmawiają litanie prosząc o zbawienie duszy tego tam łotra!

Rzekłszy to Stadnicki spiął konia i dopadłszy kolebki obok niej w dalszą puścił się drogę przez Leżajsk do Łańcuta, dokąd z zapadającą nocą przybył. Tam oddawszy Małgosię pod ścisły nadzór wiernej klucznicy, dnia następnego plądrując i zbytki wyprawiając po drodze, z hufcem swoim podążył pospiesznie do Wiślicy gdzie przybycia jego Zborowscy z niecierpliwością oczekiwali. Niezastawszy już jednak sprzymierzeńców w oznaczonem miejscu, przyspieszając pochód pociągnął za nimi ku Bytomowi, omijając Olkusz i Rabsztyn, gdzie z małą załogą miał straż zamku tego niejaki Gabryel Hołubek. Złączywszy się ze Zborowskimi, hufcami Górki i niemieckimi pułkami prowadzonemi przez nadciągającego od Ołomuńca Maksymiliana, wziął udział w bitwie stoczonej tuż pod murami Krakowa. Zamiar jednak ubieżenia stolicy przy pomocy Niemców zamieszkujących przedmieście Garbarze, nie powiódł się i stronnicy Maksymiliana straciwszy znaczną ilość żołnierza, dwie chorągwie, wiele wozów z prochem i narzędziami potrzebnemi do szturmu, nadto ośm wielkich dział ozdobionych herbami Górki, cofnęli się ku Mogilan, zkąd Erazm Lichtenstein wódz jazdy Maksymiliana, wraz z pułkami Zborowskich wyruszył do Piotrkowa zajmując po drodze Przedbórz, broniony przez hufiec Opalińskiego, który częścią zniesiony, częścią w niewolę pojmany został.

Z koronacyą Zygmunta III, w stronników króla świeżo ukoronowanego wstąpiła otucha, gdy tymczasem przeciwników opanowało zwątpienie. Niektórzy też ze stronników Maksymiliana poczęli go opuszczać a to pod pozorem stwierdzenia i mnożenia po kraju stronników sprawy rakuskiej? Jan Zborowski i Jazłowiecki byli pierwsi którzy obóz Maksymiliana opuścili dążąc do Prus, drugi na Ruś. Było to jednak pozorem; istotną zaś przyczyną ta okoliczność, że widząc większe prawdopodobieństwo, iż Zygmunt utrzyma się na tronie, nieobjęci w poczet rokoszanów mieliby tę zasługę że piersi przeszli na stronę Zymunta.

Maksymilian, który z pod murów Krakowa pociągnął pod Siewierz, niechcąc wyjściem swojem z granic królestwa dać pochop do mniemania, że nadziei uzyskania korony polskiej się zrzeka, po niejakim czasie pobytu w księztwie Siewierskiem z wojskami podstąpił pod Krzepice i tu obóz swój oszańcował. Niebawem jednak podążył ztąd do Wielunia, a że starostwo Wieluńskie należało do Koniecpolskiego stronnika Zygmunta III, puścił więc wodze swawoli żołnierskiej i całą okolicę srodze ciemiężyć począł. Tu też w całej pełni pokazał Maksymilian co umie i jakimby był królem dla Polaków nieprzywykłych do samowoli i samorządów króli swoich.

Zamojski radby był pospieszyć na pomoc uciśnionym i pragnął ostatecznie położyć koniec bratniemu rozlewowi krwi, lecz cóż kiedy wiele powodów zatrzymywało go na miejscu, a mianowicie brak żołdu, niegotowość rynsztunku, mała ilość rycerstwa, nakoniec nieustalona zima, rozmiękłe i przepaściste drogi. Skoro jednak jako tako przysposobił się do wyruszenia na przeciwnika, posiłki otrzymał,

Korespondencye "Gaz. Pol."

Webster, Mass., 10 kwiet. 1888 r.

Szanowny Redaktorze!

Bądź łaskaw umieścić w łamach „Gazety Polskiej" tę małą korespondencyę, dotyczącą się naszego kościoła i zarazem podziękowanie ofiarodawcom, którzy złożyli na moje ręce w ostatni tydzień przed wielkanocą pieniądze.

Kościół nasz Rzymsko-Katolicki Polski już jest zupełnie wykończony, mieści w sobie trzy arcypiękne ołtarze w gotyckim stylu, w wielkim ołtarzu jest obraz św. Józefa sprowadzony z Europy, pod którego wezwaniem jest nasz kościół, organy, dzwon, ambona, stacye, Sanctuarium wyłożone dywanem, 2 figury po 5 stóp i 3 cale wysokie z Paryża sprowadzone, wewnątrz fresco malowane bardzo pięknie, 406 siedzeń, jednem słowem wszystko bardzo kosztownie i gustownie urządzone. Aparata mamy po większej części sprowadzone, długu zaciągnęliśmy $2800, oprócz tego wszystko jest (cash) zapłacone. Wiele zawdzięczamy Polakom w okolicach zamieszkałym, którzy nam przyszli w pomoc; wszystko jest tylko czekamy na księdza i mamy w Bogu nadzieję, że go wkrótce dostaniemy. Następujący obywatele dali ofiarę na nasz kościół:

BOSTON, MASS.

Karol Chłapowski	$10.

SALEM, MASS.

Józef Braon	$3.
Adalbert Smreczyński	1.
Chojnacki	1.

HOLYOKE, MASS.

Jakób Kobus	1.
Józef Brzostek	1.
Antoni Adreja	5.
Zuzanna Nędza	2.
Andrzej Sabowski	1.
Tekla Rękowicz	1.
Franciszek Przeor	1.
Stanisław Wojda	50.
Salomea Jaworska	50.
Antoni Miras	1.
Kazimierz Gucwa	1.
Agata Godek	1.
Jan Zioł	50.
Kunegunda Bisiewicz	1.
Maryanna Rękowicz	1.
Aleksander Ulewicz	1.
Agata Antosz	50.

WORCESTER, MASS.

J. Hanff	$5.

CHICOPEE, MASS.

Złożono razem $47 i wprawdzie:

Andrzej Bartkiewicz	$1.
Jakób Sytnik	1.
Wojciech Olbrich	1.
Piotr Frodyma	2.
Jadwiga Olszewska	1.
Józef Frodyma	1.
Wojciech Tuleja	2.
Wojciech Urban	1.
Jakób Strzepek	50.
Jan Pałys	1.
Piotr Koj	1.
Andrzej Juras	1.
Maryanna Frodyma	25.
Kaźmierz Nowacki	1.
Jan Stachowicz	1.
Maryanna Bernand	1.
Józef Wyzga	50.
Agata Maguder	50.
Apolonia Zielińska	25.
Bronisława Cebula	25.
Antonina Berdechowska	25.
Antoni Janik	1.
Jan Ciosek	50.
Wojciech Garstka	50.
Apolonia Łozowska	1.
Maryanna Knap	50.
Andrzej Zieliński	50.
Jan Jamrug	1.
Tekla Jurasz	20.
Maryanna Skok	50.
Tomasz Jasiński	50.
Antoni Niemiec	50.
Piotr Ząbik	50.
Ludwik Durlak	50.
Michał Ząbik	1.
Szymon Wiśniewski	1.
Marcin Frodyma	50.
Jan Boruń	50.
Piotr Oparowski	50.
Maryanna Godek	25.
Sebastyan Bukowski	25.
Andrzej Faber	20.
Józef Filip	50.
Krystof Stec	50.
Wawrzyniec Maliszewski	50.
Piotr Godek	50.
Kasper Makara	50.
Apolonia Karwacka	50
Maryanna Zając	25.
Józef Książek	25.
Wojciech Frącek	1.
Jakób Krzemień	50.
Antoni Czeluśniak	50.
Józef Urban	50.
Kaźmierz Twardowski	50.
Jan Berdechowski	50.
Julianna Kupiec	50.
Apolonia Kołacz	50.
Józef Baron	50.
Jakób Pickoś	30.
Ignacy Zając	25.
Katarzyna Ziobrowska	25.
Zofia Olbrzych	25.
Karol Słowiński	25.
Karol Hensner	15.
Maryanna Bozyk	20.
Mila Frodyma	1.
Feliks Gucwa	1.
Tekla Jamrogowicz	1.
Jan Gajda	1.
Maryanna Godek	10.
Ambros Zenowiak	10.
Piotr Jasiński	50.

Wszystkim ofiarodawcom zasyłam w imieniu parafii staropolskie Bóg zapłać!

Władysław Jonakowski.

Gaylord, Mich., 4 kwietnia, 1888.

Szanowny Redaktorze!

Będąc abonentem „Gazety Polskiej" od czterech już lat, zawsze czytałem ze zajęciem korespondencye do Polaków się odnoszące i pomyślałem nieraz czy też nadejdzie czas, że i z Gaylord będzie można coś napisać. Obecnie zdarzyła się okazya, i dla tego proszę, aby niniejsza korespondencya została umieszczoną w łamach „Gazety Polskiej."

Gdy to piszę wpadają mi na myśl dziesięć przykazań „Gazety Polskiej" odnoszących się do korespondentów; nie jestem wprawdzie w stanie wypełnić je wszystkie, lecz o ile się tyczy tej korespondencyi, to będę zadowolony, jeżeli wypełnię jedno z nich a co do reszty zdaję się na redakcyę.

Szanowni Rodacy! Czytaliście wiele i bardzo wiele korespondencyi odnoszących się do narodowości polskiej, lecz zapewne o nas nie słyszeliście, albowiem do dzisiejszego dnia ciężał na nas smutek i niepewność, która nie dozwalała do was przemówić. Rodacy! lecz dzisiaj nadeszła chwila, w której się podzielamy z Wami radosną nowiną.

Nim wszystko opowiem muszę się cofnąć w tył o siedm lat.

Podówczas gmina tutejsza liczyła niespełna dwadzieścia familii, do których przybywał z pomocą duchową Wiel. ks. Fr. Ksaw. Szułak, znany prawie po całych Stanach Zjednoczonych jako propagator religii katolickiej. W tym samym czasie i tu u nas podjął się mozolnej pracy wybudowania kościoła dla tutejszej garstki Polaków, którzy nie byliby w stanie sami wybudować tego domu Bożego. Lecz ks. Szułak podjął się kolekty po robotnikach przy kolei żelaznej, która się podówczas budowała z Gaylord do Cheboygan i kolektował także po „obozach drwali." Choć wiele wycierpiał, to kolekty wypadły dość pomyślnie, albowiem w tym samym roku stanął dom Boży, który dnia 10go lipca 1883 r. został poświęcony przez Przew. księdza biskupa z Grand Rapids, Mich., który nam udzielił także św. sakramentu Bierzmowania. Ks. biskup tak był zadziwiony, że tak piękny kościół postawiliśmy, iż dziękując księdzu Szułakowi za jego pracę i trudy, rzekł iż w istocie spodziewał się zobaczyć jaką budę (shanty).

I my dziś dołączamy w naszej korespondencyi Wiel. O. Szułakowi wyrazy dziękczynne, życząc mu jak najlepszego zdrowia i życia i aby jeszcze więcej naszych braci tak wyposażył, jak nas.

I tak ks. Szułak przez cały czas swego pobycia w tej okolicy odwiedzał nas, przynosząc pomoc duchową od czterech do ośmiu razy rocznie. W tym czasie sprawił do kościoła: ławki, dzwon i ołtarz, monstrancyę, kielich, puszkę, mszał, ornat i wiele innych rzeczy, choć za tę jego pracę nie zupełnie został uczczony, jakby się należało, lecz wybaczył nam wszystko z serca, jak to ojciec z marnotrawnym synem czyni.

Po drugi raz odwiedził nas Przew. ks. biskup 19go czerwca roku przeszłego i bierzmował tutaj. Za zezwoleniem ks. Szułaka podaliśmy do biskupa prośbę o stałego polskiego parafialnego duszpasterza, bo nasza parafia już tak się wzmogła, iż liczy obecnie przeszło dziewięćdziesiąt familii polskich i może z dwanaście irlandzkich. Po największej części pochodzą tutejsi Polacy z W. Ks. Poznańskiego, reszta z Prus Zachodnich, z ziem Pomorskich, z Kongresówki i także kilku z Galicyi. Polacy trudnią się tutaj rólnictwem, przyczem zarabiają także w obozach drwali; płaca drwali wynosi mniej więcej $26.00 miesięcznie włącznie pokarmu.

Przepraszam, że zboczyłem z mego opowiadania, gdyż chciałem tylko o kościele mówić.

Za prośbą więc naszą dostaliśmy po pierwszy raz w październiku roku zeszłego Wiel. ks. Alojzego Webelera, który odwiedzał nas w każdą pierwszą niedzielę miesiąca i w razie potrzeby; był to kapłan dobrego charakteru i starający się o dobro nasze — lecz, Bracia Rodacy, wtenczas nie nastała dla nas jeszcze owa chwila radosna, o której na początku tej korespondencyi wspominałem — o nie! bo nie był to ksiądz polski, lecz niemiecko-katolicki.

Niejeden zapyta się, czyśmy byli zadowoleni z takiego kapłana. O tak! gdybyśmy byli postąpili z nim nie wymieniając jak n. p. Polacy w Detroit, Bay City i Toledo — cóżby się było z nami stało? Może bylibyśmy sierotami opuszczonymi bez pomocy duchowej — tymczasem przyjęliśmy go po katolicku jako szafarza łask Bożych. Nie możemy się wprawdzie za nadto chlubić, bo i on tu ucierpiał, lecz było pomiędzy nami wielu, którzy zapobiegali, aby złe nie wzięło góry.

Litość nas brała, iż młody ów kaznodzieja nie mógł się z nami rozmówić, lecz cóż robić? Zdaliśmy się na łaskę naszego biskupa, który nam oznajmił, iż tu jest wielki brak księży polskich. Pomimo ludzi nie sprzyjających ks. Webelerowi, miał jednak chęć zostać pomiędzy nami, albowiem wiele serc pozyskał dla siebie. Przez czas jego pobytu zostały sprawione organy, szafa do rzeczy kościelnych i inne pomniejsze przedmioty. Pocieszał nas zresztą, że wkrótce dostaniemy polskiego duszpasterza.

I rzeczywiście, Rodacy, dziś posiadamy młodego kaznodzieję, który prymicye celebrował w lutym w Grand Rapids. Jest nim ks. Leon Opyrchalski, który pierwszy raz przybył do nas 4go marca, drugi raz w palmową niedzielę, a trzecim razem przebywał u nas przez 5 dni t. j. w piątek, sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek.

Jest to dla nas tak radosnem, że opisać tego nie potrafimy, lecz każdy Polak w Ameryce to ocenić potrafi. Jest to tak miły kapłan i swoją dobrotliwością tak nas pociąga do siebie, że cała parafia na nowo odżyła.

Mówił nam o kolekcie na plebanią, wszyscy chętnie na to przystaliśmy i w czterech dniach złożono kilkaset dolarów. Budowa plebanii rozpocznie się skoro śnieg zginie. Ks. Opyrchalski wyjechał tymczasem do innych kolonii polskich. Piętnastego bieżącego miesiąca będzie znów u nas, stale zaś będzie tu przebywał, skoro plebania zostanie ukończoną.

Na ostatku dziękujemy szanownym kapłanom ks. O. Szułakowi i ks. Webelerowi staropolskiem Bóg zapłać!

Niech żyje młody nasz ks. L. Opyrchalski i niech żyje młoda parafia w Gaylord, Mich. Trzech z parafian:

Wojciech Borowiak,
Franciszek Nowaczyk,
Wojciech Nowaczyk.

Plymouth, Pa., 9 kwietnia 1888.

Spodziewam się, że Szan. Redakcya raczy umieścić w łamach „Gazety Polskiej" kilka słów prawdy, które piszę poprawiając korespondencyę z dnia 5go kwietnia, a to dla tego, aby Rodacy nie wierzyli tej korespondencyi i temu który ją pisał, że tu można zarobić — górnik 75 a robotnik 40 dolarów miesięcznie. Ten, który ją pisał nie musi mieć swego rozumu i nie wie może o tem, że kilka familii wyczytawszy z tej korespondencyi, że tu taki piękny jest zarobek, przybyło już do Plymouth.

Ostrzegam kochanych Rodaków, aby nigdy nie wierzyli takim korespondencyom, na których nie ma podpisu korespondenta — bo komu zarzut uczynić, gdy się nie wie, kto korespondencyę napisał. Prawda, że tu są ludzie, którzy dość dobrze zarabiają. Lecz kto? Oto Anglicy, a szczególniej Walijczycy (Welshmen). Gdzie tylko się znajduje jaki numer szybu, w którym się nieźle robi, to tam nie ma ani jednego górnika Polaka lub Słowaka — tylko ci, których powyżej wymieniłem. Polakom i Słowakom dostaje się po większej części robota, przy której ani dolara na dzień nie zarobią, tam gdzie Anglik już nie chce robić — tak nazwana martwa robota. Prawdą jest, że trafi się jeden miesiąc lub drugi, jak n. p. grudzień lub styczeń, w których się robi po dziesięć godzin dziennie a i to nie każdy zarobi czterdzieści dolarów na miesiąc a tem bardziej teraz w kwietniu, gdzie się najwięcej pół czasu robi i przed jesienią się też nie będzie robić. Chciałbym się rad zapoznać z owym pisarzem, który śmie pisać, że świątynia polska w Plymouth byłaby przeszła w ręce innowierców.

Odwołuję się do Was wszystkich Polaków, którzy mieszkacie w Plymouth, Pa., czybyście oddali w ręce innowierców świątynię, której fundamenta własnemi rękami zakładaliście. Wiem, że jednogłośnie odpowiecie — Nigdy! (Reszta korespondencyi jest za osobistą, abyśmy mogli ją podać. Red.)

Jan Dombkowski.

Królowa Wiktorya, car i Bismarck.

Z Londynu donoszą w dniu 11 kwietnia: Człowiek pewien znający dobrze politykę europejską i mający ścisłe stósunki z niemieckiem poselstwem w Londynie, wyraził dziś swą opinię o wynikach, jakich się można spodziewać, jeżeli Battenberg poślubi księżniczkę Wiktoryę wbrew protestu Bismarcka i życzeniu Rosyi. Wyłuszczył nienawiść, jaką car czuje dla Aleksandra i oświadczył, że zmusiwszy go do porzucenia tronu bułgarskiego, car przyczyni się do tego, że go już więcej nie zajmie. Gdyby zaś Anglia chciała pomódz Battenbergowi do odzyskania tronu, to Rosya niezawodnie znalazłaby sposób do zaszkodzenia Anglii, w czemby jej Bismarck niezawodnie pomógł. „Niemiecki kanclerz nie sprzyjał nigdy Anglii", mówił ów dyplomata, a jeżeliby królowa Wiktorya nie zważała na człowieka ze żelaza i krwi i przeprowadziła swe projekta co do małżeństwa swej wnuczki, to zemści się przy okazyi i to w taki sposób. Podszepnie carowi, iż nadszedł czas aby się zajął opieką Indyi Wschodnich i że może przymierze trzech państw pomoże mu w tej sprawie. W wielu prowincyach indyjskich panuje niezadowolenie z zarządu angielskiego. Jest tam kilku książąt, którzy radzi wyrzekliby się lojalności w obec Anglii, gdyby tylko mieli inne wielkie mocarstwo, o które mogliby się oprzeć. Jeżeli Rosya żąda czegośkolwiek w Indyach, to obecnie nadszedł czas do zajęcia się tą sprawą. Książę Holkar, który rok temu wyjechał z Londynu rozgniewany, chętnie przyłączyłby się do buntu przeciw rządowi brytańskiemu. Powróciwszy do Indyj dał dymisyę wszystkim Anglikom na jego dworze pozostającym i stał się obecnie takim nieprzyjacielem wszystkiego co jest angielskiem, że lord Dufferin, wicekról indyjski, zażądał z Londynu pozwolenia do usunięcia go i osadzenia Aharadzi Dhuleep Singh'a w jego miejscu. Jeżeliby Rosya zajęła się sprawą Holkara i innych jemu podobnych, to królowa niezawodnie żałowałaby, że się mieszała w sprawy małżeńskie na dworze niemieckim.

Widoki księcia Aleksandra.

Podczas gdy świat oczekuje zakończenia sporu niemieckiego cesarza z Bismarckiem co do zaręczyn Aleksandra Battenberga z Wiktoryą, córką cesarza, donosi telegraf dziwną wiadomość, że Aleksander przestanie się starać o rękę swej bogdanki, gdyby większość familii cesarskiej nie zgadzała się na ślub jego z Wiktoryą. Przyjąwszy, że wiadomość ta jest prawdziwą, to Battenberg nie okazuje się być prawdziwym kochankiem, jeżeli postępowaniem jego mają kierować inne warunki, jak przyzwolenie Wiktoryi. Z drugiej zaś strony zdaje się być nieprawdopodobnem, że Battenberg tak oświadczył, gdyby był pewnym, że większość członków familii cesarskiej nie będzie po jego stronie. Familia cesarska składa się z ośmiu członkow: cesarza, cesarzowej i sześcioro dzieci — księcia Fryderyka Wilhelma, księżniczki Karlotty, księcia Henryka, księżniczki Wiktoryi, księżniczki Zofii i księżniczki Małgorzaty. Z tych osób dwie najbardziej się interesują staraniem się Aleksandra o rękę Wiktoryi t. j. cesarzowa i sama Wiktorya. Nie potrzeba łamać sobie głowy przypuszczeniami, jak głosy ich padną, gdy przyjdzie do głosowania w cesarskiej familii. Trzy inne księżniczki Karlotta, Zofia i Małgorzata — bezwątpliwie będą sprzyjały Aleksandrowi, bo zawsze trzymają stronę matki i mają sympatyę dla siostry. Jedna z nich jest już zamężną — Karlotta poszła za człowieka, którego kochała, t. j. za księcia Bernharda, najstarszego syna księcia Jerzego II z Saxen-Meiningen i dostała się do familii, która lubi zawierać małżenstwa. Teść jej pobrał już trzy żony, nie zważając na to czy pochodzą z królewskiego lub książęcego rodu. Ona więc będzie sprzyjała Battenbergowi tak z tradycyi jak i doświadczenia, drugie zaś księżniczki, z których jedna liczy lat 18, druga 16 pójdą za przykładem matki i zamężnej siostry. Pozostaje trzech w familii — cesarz i synowie jego, Fryderyk Wilhelm i Henryk. O ile się tyczy cesarza, to znanem jest, że pomimo iż własną posiada wolę, rządzi nim żona, która przez swą odwagę, poświęcenie i wytrwałość w San Remo, przyczyniła się do tego iż został cesarzem. Postanowiła, aby małżeństwo to przyszło do skutku i dla tego nie potrzeba się obawiać, że cesarz będzie woli jej się sprzeciwiał, gdy kwestya zostanie rozstrzygniętą. Henryka głos jest wątpliwym. Liczy lat 16, lecz i w tym wieku chłopcy usuwają się często z pod władzy rodzicielskiej, zwłaszcza gdy mają starszego brata, który wywiera na nich wpływ i chętnie sprzeciwiają się także sprawom, jakie siostry ich popierają. Starszy brat w tym przypadku sprzeciwia się całej tej sprawie i głosowałby każdego czasu przeciw Aleksandrowi. Gdyby więc przyszło do głosowania, mielibyśmy 6 głosów za, jeden głos przeciw Battenbergowi — jeden głos zaś byłby wątpliwym. W najgorszym przypadku oddanoby sześć głosów za, a dwa przeciw małżeństwu temu. Co zaś do reszty śmiertelników, gdyby ci mieli prawo mięszać się w tę sprawę, to po za Niemcami i Rosyą każdy niezawodnie sprzyja Battenbergowi.

Rakiety olejowe.

Każdy prawie wie o tem, że olej rozlany na powierzchni morza uśmierza bałwany i wciąż nadchodzą sprawozdania kapitanów okrętów, którzy w ten sposób usunęli pieniące się fale z okręgu ich statków i w ten sposób zabezpieczyli sobie stósunkowo spokojną przeprawę przez morze. Z powodu zaś, że w każdym przypadku można olej wlewać do morza z okrętu tylko, wynika że olej nie może być rozlany w większych rozmiarach i po większych obszarach wody.

Niejaki Meissel atoli, drugi oficer na bremeńskim parowcu Werra, chce temu zaradzić przez zwyczajne rakiety, które będą atoli cokolwiek większe jak teraz używane, tak ażeby módz w nich umieścić cylindry zawierające olej i przyrząd do rozsadzania takowych. Cylinder składa się z cienkiej blachy, i bywa po napełnieniu go olejem zalutowanym. Przyrząd do rozsadzania składa się z rury blaszannej napełnionej prochem. W niejakim czasie po wystrzeleniu rakiety zapala się proch w rurze blaszannej się znajdujący i rozsadza wszystko a olej spada w postaci deszczu na wodę. Próby zrobione tak w morzu jak i w zatoce Bremerhaven okazały, że olej rozlatuje się na przestrzeń obejmującą od 1500 do 2000 stóp kwadratowych. Wielkość cylindrów może być odpowiednią do potrzeby. Okazało się też także, że rakiety mogą wielce się przydać przy ratowaniu rozbitków nad wybrzeżem, gdyż ułatwiają wyjazd łodzi ratunkowych.

Według tego samego systemu chce Weissel zająć się fabrykacyą bomb olejnych, któreby zawierały więcej oleju a którychby można używać w większej ilości.

I w Stanach Zjednoczonych robiono już próby z rakietami olejnemi a władze marynarki amerykańskiej chcą je zaprowadzić w flocie wojennej.

Jubileusz papiezki.

Ciągną do Rzymu wszystkie narody w licznych deputacyach, aby Papieżowi Leonowi XIII złożyć hołd z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłańskiego. Przybyła także deputacya z Arabii. O. Debs przełożony katolickiego seminaryum w Bejrucie, podał Jego Świątobliwości osobliwy jubileuszowy numer arabskiego dziennika El-Musbach i adres podpisany przez profesorów i 300 uczniów pomienionego zakładu. Złożył przytem zbiór poezyi we wschodnich językach, wysławiających mądrość Leona XIIIgo, a napisanych nietylko przez katolików, ale przez muzułmanów, druzów, protestantów, którzy się przyłączyli do nich, ażeby wychwalać papieża. Między darami przyniesionemi przez deputacyą z Bejrutu, znajdują się dwie tablice, na jednej z których mającej tylko 40 centymetrów długości, a 30 szerokości, czyta się wszystkie 150 psalmów dawidowych po arabsku, a na drugiej imię Leona XIIIgo, streszczające całe jego życie w arabskim swym napisie.

Japonia.

Naczelnik biura statystycznego w Japonii, p. Iszybaszy, ogłosił w języku japońskim i francuzkim statystykę tego państwa, które ze względu na szybki swój rozwój cywilizacyjny budzi powszechne zajęcie. Według danych tam zebranych, ludność wynosi 38,000,000, miast liczy kraj cały 12,000 obok 50,000 wiosek. Pięć miast posiada przeszło 100 tysięcy mieszkańców, stolica Tokio 903,000, a Osaka, drugie miasto w państwie, 354,000 mieszkańców. System wychowania publicznego jest silnie rozwinięty; znajduje się tam 100,000 nauczycieli i 2,328,418 uczniów i uczennic.

W roku 1885 ogłoszono 1100 książek; liczba dzienników dochodziła 109, oprócz 53 przeglądów. Z instytucyi świeżo zaprowadzonych przytoczymy służbę meteorologiczną, która w niczem nie ustępuje urządzeniom europejskim.

Syn Domejki.

„Czas" pisze: Nadzwyczajne prymicye kapłańskie odbędą się niezadługo w Krakowie. Syn drogiego wszystkim Polakom Ignacego Domejki, ostatniemi czasy wyświęcony na kapłana w Rzymie, odprawiwszy cichą mszę na grobie św. Apostołów, na wyraźne życzenie sędziwego ojca przybył do Krakowa, by w tym historycznym grodzie naszych królów obchodzić najdroższą w swem życiu uroczystość. Ma to być bez wątpienia piękny dowód łączności z krajem ojczystym i synowskiego doń przywiązania. Czcigodny ojciec młodego kapłana jest, jak wiadomo, inicyatorem założenia uniwersytetu w Santiago i dożywotnim jego rektorem. Milszym atoli jest dla nas ów szczegół, że Ignacy Domejko, to dawny kolega i przyjaciel Adama Mickiewicza.

Spółcześni Wilhelma I.

W ciągu 90 lat, przeżytych przez cesarza Wilhelma, 72 monarchów i 21 prezydentów Stanów Zjednoczonych zstąpiło z tronu lub z fotelu prezydyalnego; w liczbie monarchów 52 królów, 8 cesarzów, 6 papieżów i 6 sułtanów; pomiędzy królami 3 pruskich, 2 hanowerskich, 2 wirtemberskich, 4 bawarskich, król Westfalii, król Belgów, król grecki, 3 holenderskich, 3 angielskich, 3 francuzkich, 5 szwedzkich, 4 duńskich, 7 hiszpańskich, 3 portugalskich, 5 sardyńskich, 6 neapolitańskich; cesarze rosyjscy: Paweł I, Aleksander I, Mikołaj I, Aleksander II; austryaccy: Franciszek I i Ferdynand I, francuzcy: Napoleon I i Napoleon III. Z 94 owych władców zaledwie 4 przeżyło cesarza Wilhelma, a mianowicie: Amedeusz i Izabella hiszpańscy, Franciszek II neapolitański, sułtan Murad I.

Dla czego i kiedy ludzie piją?

1) Piją, bo są głodni, a trunki mają być pożywne.

2) Bo się objedli, a trunki przyczyniają się do trawienia.

3) Piją, bo im zimno, a trunki rozgrzewają.

4) Bo im gorąco, a trunki chłodzą.

5) Ten pije z rozpaczy, bo „dobry trunek na frasunek."

6) Ów pije z radości, że mu się wszystko dobrze wiedzie.

7) Ten pije, bo ma suchoty lub boi się dostać suchot.

8) Ów zaś dla zmniejszenia zbytniej otyłości.

9) Paweł pije, bo mu doktor pić kazał.

10) Gaweł pije, chociaż mu doktor zakazał, ale doktor sam pije — więc czemu nie pić?

11. Jedni piją — dla towarzystwa.

12) Drudzy piją — z braku towarzystwa.

13) Inny znów pije, ponieważ wszyscy piją, a on sam nie chce być „babą."

14) Wielu wreszcie pije dla tego, aby się popisać, że mają „dobrą głowę."

14) Ludzie piją przy narodzinach, przy chrzcinach, na wesołach, na pogrzebie, w towarzystwie, w samotności, przed jedzeniem, wśród jedzenia i po jedzeniu, przed pracą i po pracy, w domu i w podróży, we dnie i w nocy i przed pójściem na spoczynek, nie piją tylko — kiedy śpią.

Rozmnażanie drzew owocowych.

Kilkanaście lat zwykle upływa, nim zdołamy dochować się z ziarnka lub pestki owoców; lecz można radzić inaczej, i mieć w 3 a najwyższej w 4 latach owoc z młodych drzew. Na jakimkolwiek drzewie owocowem wyszukuje się gałęź prostą, bierze nóż, przerzyna korę na ⅔ grubości gałęzi w koło i okręca się ranę cienkiem, słomianem, poprzednio w krowieńcu zwalanem przewrósłem kilka razy, tak, że na ranie i około niej utworzy się rodzaj kuli pięcio do sześćciorakiej grubości gałęzi. Kulę tę polewa się podług potrzeby wodą, aby zawsze była wilgotna. Gałęź po dwóch miesiącach wypuszcza korzenie w ową kulę; wtenczas urzyna się gałęź i wsadza razem z kulą w ziemię. Drzewo takie rośnie dobrze i ma tę korzyść, że go uszlachetniać nie potrzeba. —

Nowy wynalazek.

W fabrykacyi zapałek nastanie zmiana przez nowy wynalazek Amerykanina Norris, którego aparatu użyto na próbę w pewnej fabryce londyńskiej. Przyrząd przez Norrisa wynaleziony fabrykuje 3000 zapałek w jednej minucie i za pomocą niektórych polepszeń można będzie liczbę tę podwoić. Pudełka bywają wyrabiane za pomocą maszyny automatycznej, która wyrabia 350 sztuk na minutę podczas gdy je napełnia inny przyrząd, za którego pomocą jeden robotnik wykonuje 40 razy tyle pracy, jak według dotychczas używanego systemu.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Do „Polit. Correspondenz" piszą z Warszawy:

Fabryki tutejsze, mianowicie wielka fabryka wyrobów żelaznych Lilpopa i Raua, które już przez całą zimę zajęte były wykonywaniem zamówień rządowych odebrały świeżo polecenie dostawienia znacznej ilości wozów transportowych do przewożenia żywności i amunicyi.

— Z Warszawy piszą pod dniem 21 marca:

W parku pragskim i z obu brzegów w dół Wisły leżą ogromne masy lodu, które zaczęły wczoraj topnieć. O usunięciu ich nie może być mowy, praca ta bowiem wymagałaby kilku set robotników.

Z liczby 14 ofiar w gminie Jabłonnie, zwłoki 6 topielców dotychczas nie zostały odnalezione. Pogrzeb ośmiu pozostałych ofiar odbył się wczoraj, przy udziale mnóstwa ludzi z okolicznych wiosek.

Wczoraj po raz pierwszy od sześciu dni kilka łodzi dotarło do Saskiej Kępy, gdzie około 30 ludzi przeżyło ten czas w śmiertelnej trwodze. Naturalnie iż zapasy żywności zostały wyczerpane i wielu nieszczęśliwym powodzianom zagrażała straszna śmierć z głodu. Wczoraj dowieziono dla nich pożywienie, a większość dziś ma przeprawić się do Warszawy.

Jakaś młoda, 25-letnia kobieta, w czasie minionych dni trwogi zupełnie osiwiała i rodzony brat, który łódką dotarł na Kępę, nie mógł swej siostry poznać.

— „Pp. Pobiedonoscew i Tołstoj mają być stanowczo przeciwni zawiązaniu stósunków dyplomatycznych między Rosyą a Watykanem i wszelkiej w ogóle umowie. W Watykanie znów mówią, że trudności stwarza p. Buteniew, bardzo biegły dyplomata, lecz jak najgorzej dla kościoła katolickiego usposobiony; i dodają, że byłoby rzeczą niepomyślną, gdyby on właśnie został mianowany ajentem dyplomatycznym przy Watykanie. Zresztą, jak mówią, układy wciąż się około tego obracają, że Stolica apostolska chciałaby, aby pierwej zawiązane były stosunki dyplomatyczne i mianowany był dyplomatyczny ajent rosyjski i żeby dopiero potem rokowania prowadzone były w Rzymie, na wzór tych, które miały miejsce z p. Schloezerem, podczas gdy Rosya nie chce mianować ajenta, dopóki nie stanie układ i żąda, aby negocyacye prowadzone były w Wiedniu i w Petersburgu.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Z Kościana donoszą, że toczą się już rokowania z tamecznym proboszczem państwowym Brenkiem co do jego rezygnacyi z probostwa. Następcą jego ma zostać podobno ks. wikary Bączkowski.

— Dnia 21 zm. przy gorzelni w Królikowie, powiatu szubinskiego, załamał się dach pod ciężarem śniegu na sklepie od kartofli; szczęście, że przed pół godziną sześcioro ludzi tam zatrudnionych sklep opuściło, niechybnie byłyby tam śmierć znalazły. Nieszczęście jednakże chciało, że drugiego dnia przy rozbieraniu szczątków dachu przez nieostróżne obchodzenie ludzi pewna część dachu przygniotła włódarza i jednego z robotników, jednemu złamała nogę powyżej kolana, drugi zaś jest mocno pogniecony. Jeden z nich miał po 1 kwietnia wyjeżdżać do Ameryki.

— Eksportacya zwłok posła śp. Kaźmierza Jarochowskiego odbyła się 27 marca w Poznaniu po południu o godzinie 5 z domu żałoby aż po za bramę Berlińską. Kilka chorągwi cechowych niesiono przodem, następnie różne deputacye niosły wieńce, a dalej w otoczeniu kilkunastu księży, także poseł ks. dr. Stablewski, prowadził orszak żałobny ks. biskup Likowski. Za karawanem postępowała familia zmarłego, przyjaciele, znajomi i dość dużo publiczności. Po odśpiewaniu za bramą Berlińską przez duchowieństwo pieśni żałobnych, przeniesiono trumnę z karawanu na wóz i powieziono w dalszą ku Kaźmierzowi drogę. Liczne wieńce złożono na inny wóz.

— W Bielawach pod Rynarzewem zawalił się dnia 22 zm. dom chałupnika Dicka, przyczem żona jego została zabitą, a z wielką tylko trudnością zdołano wydobyć samego Dicka i pięciorgo dzieci.

— Z Fordonu piszą do „Ostd. Presse." co następuje:

Zeszłej soboty udał się robotnik Z. wraz z synem nad brzeg Wisły i obadwaj odważyli się wnijść na znajdujący się jeszcze na brzegu lód w celu wyrąbania z niego kawału wmarzniętego drzewa. Podczas tego ich zajęcia urwała się z nimi kra. Starszy Z. miał tyle przytomności, że szybko wskoczył na lód do brzegu przymarznięty i w ten sposób się uratował. Syn tymczasem pozostał na zdążającej ku środkowi rzeki krze. Tymczasem na brzegu zgromadziło się mnóstwo ludzi, przypatrujących się temu groźnemu dramatowi, nie pospieszając nieszczęśliwemu na ratunek.

Z pomiędzy tłumu wyskoczyli szybko dwaj bracia Sikorscy i szyper Schenk, weszli w łódkę i spieszyli na ratunek odpływającemu coraz dalej młodemu Z. Z trudnością dotarli do kry o tyle, że zdołali dorzucić płynącemu linę. Z. starał się skoczyć z kry do łódki, ale skok był tak nieszczęsny, że wpadł w wodę. Na szczęście udało się go za pomocą liny do łódki wciągnąć. Łódka przy tem wszystkiem była chwilami w wielkiem niebezpieczeństwie, płynące kry mogły były ją bowiem lada chwila wywrócić. Ludzie jednak szczęśliwie dobili brzegu.

Cała nizina zalana jest wodą. Fordon nie tylko przez wylew Wisły, ale i przez tajenie śniegu na wzgórzach, skutkiem czego na drogach powstały formalne topiele, został odcięty, tak że nic prawie nie zwożą do miasta z okolicznych wsi, skutkiem czego powstaje drożyzna.

— Z Barcina donoszą, że wylew Orli bardzo znaczne w całej okolicy poczynił szkody. Woda pozrywała wiele mostów i tak popsuła wiele dróg i traktów, iż komunikacya na nich jest chwilowo nie możebną. Pod Zaorlem i Szkaradowem ogromne masy lodu leżą na polach i łąkach, skutkiem ustąpienia wody. Pomiędzy Drógami a Sowami takie wyboje powymywała woda w drodze, że musiano ją chwilowo zamknąć. Szkód wszystkich nie da się jeszcze obliczyć, ale takowe będą bardzo znaczne. Radzca ziemiański Steinmann i inspektor melioracyi krajowej p. Moenstermann objeżdżali już nawiedzone klęską okolice i przekonali się o znacznych szkodach.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

„Gazeta Toruńska" donosi:

Ze Skarlina (pow. lubawski) 21 marca. Donoszę Szanownej Redakcyi o strasznej zbrodni spełnionej dnia wczorajszego około godziny 5 nad ranem w poblizkiej wiosce Lekartach. W ostatniej miejscowości mieszkał gospodarz Habant (Polak), około 50 lat liczący, właściciel gospodarstwa 20morgowego a przytem dość zamożny, posiadający około 3000 marek gotówki. Ożeniony z wdową mającą 3 dzieci dorosłych, nie miał z nią żadnego potomstwa.

Do tych Habantów przyszedł przed kilku tygodniami syn jej siostry Józef Górecki, około 26 lat liczący, z Kowalik pod Lidzbarkiem, prosząc o zapomogę z powodu spalenia się mu chałupy. Habantowie dali mu 3 marki, obiecując mu że go wesprą prowiantem, gdy do nich przy sposobności z furmanką przybędzie. Podczas tych odwiedzin zwierzyła się przed nim ciotka, że posiadają w domu pieniądze na wyposażenie dzieci.

Górecki usłyszawszy to, nie miał już odtąd — jak sam zeznaje — żadnego spokoju; trapiła go ciągle myśl szatańska, przywłaszczenia sobie owych pieniędzy. W tym zamiarze przybył on w dniu 19 bm. do Habantow, oświadczając im, że przybył po obietnicę zostawiwszy furmankę w blizkim Skarlinie. Późnym wieczorem udali się wszyscy na spoczynek, Górecki położył się do łóżka z pasierbem Habanta, 20letnim Stanowickim, czeladnikiem szewskim, który tego dnia przybył z Lubawy w gościnę do rodziców, w izbie przyległej Habantów, z któremi spał ich krewny, 35letni głuchoniemy Ludowski.

Przed godziną 5 nad ranem wstał Górecki i poderznął nożem śpiącemu Stanowickiemu gardło, a gdy tenże się zbudziwszy wydał krzyk przeraźliwy, zadał mu Górecki kilka pchnięć w piersi i brzuch. Na krzyk ten wstała Habantowa i pobiegła do sąsiedniej izby, gdzie zbrodniarz na zapytanie co się dzieje daje jej odpowiedź, "to nic cioteczko, on tylko wybebeszony" i w tej samej chwili rani ją śmiertelnie w brzuch. Budzi się głuchoniemy a przekonawszy się co się święci, chwyta za siekierę, gdy na niego Górecki naciera, by się obronić, uderzony jednakże szpadlem w głowę pada na ziemię.

Teraz rzuca się jeszcze zbrodniarz na śpiącego jeszcze Habanta, zadaje mu nożem dwa razy w głowę, od jednem pchnięciu w piersi, pod żebra i w brzuch, a gdy napadnięty bronić się usiłuje, przetrąca mu napastnik szpadlem lewe ramię. Podczas tej walki dobywa Stanowicki sił ostatnich, podnosi się, podtrzymując ręką wydobywające się wnętrzności, biegnie do sąsiada, wołając ratunku. Nadbiegli ludzie dworscy i sąsiedzi i otoczyli dom, a kilku śmielszych weszło do domu, gdzie po długich poszukiwaniach znaleziono zbrodniarza okrytego łachmanami, który przekonawszy się, że został odnaleziony prosi przybyłych, żeby do niego nie strzelano, bo się sam poddaje.

Posłano po lekarza dr. Suminskiego, po żandarma, po wójta i po X. proboszcza do Skarlina. Ranni przyszli jeszcze do przytomności, przyjęli z rąk księdza ostatnie sakramenta i w obec księdza proboszcza i dwóch świadków zeznali co zaszło. Lekarz przybyły skonstatował, że rany są śmiertelne i że nie ma nadziei utrzymania nieszczęśliwych przy życiu; jakoż Habant w 24 godzin po tej katastrofie ducha wyzionął.

Przybyły żandarm spisał protokół, a ów potwór w ludzkiem ciele zeznał, że około północy wstał, wykradł pieniądze (około 900 marek) i zaniósł je na górę. Położywszy się do łóżka nie miał spokoju, trapiła go myśl, że kradzież może się wydać; postanowił więc wszystkich zamordować a dom puścić z dymem, by ślad wszelki zatrzeć. Pieniądze znaleziono ukryte, w jednej kieszeni miał kilkanaście talarów i zegarek, które zabrał Stanowickiemu, w innej kieszeni garść suchego piasku, nóż składany i pudełko z jakimś proszkiem, domyślają się, że to był środek na uśpienie.

Zbrodniarza, który ma żonę i posiada chałupę w Kowalikach, odstawiono do więzienia.

Morderstwo to wywołało w całej okolicy okropne przerażenie i zarazem żal i współczucie wielkie dla nieszczęśliwych, gdyż byli to ludzie pracowici i zażywali ogólnego szacunku.

— W Lipienicy, dobrach w powiecie toruńskim, napaliły sobie trzy dziewczyny dobrze w piecu i zamknęły klapę. Na drugi dzień rano (21 zm.) znaleziono je bez duszy. Dwie były uduszone, a jedna z nich dawała jeszcze znaki życia, ale mimo pomocy lekarskiej nie zdołano jej uratować.

— W Osiu w Prusach Zachodnich w 22 zm. kopnął koń tak nieszczęśliwie w głowę gospodarza Kozińskiego, że w dwa dni później skutkiem rany umarł.

— „Pielgrzym" pisze: Jak nam donoszą z parafii Płużnickiej, rządowy proboszcz p. Walenty Gołębiewski opuścił nareszcie 9 bm. plebanią w Płużnicy, otrzymawszy od rządu zapewnienie, że pobierać będzie rocznie 3000 marek.

Ks. Dawidowski, wikaryusz w Brodnicy, został mianowany administratorem parafii Płużnickiej.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

„Gazeta Lwowska" otrzymała następujące doniesienia telegraficzne:

Nisko, 21 marca (godz. 2 po poł.) Wczoraj nastąpił nawalny przybór wody i lodów, przyczem zalane zostały Turbia i Heydniów, gdzie pomię(zy domy góry lodu woda naniosła. W powiecie nizkim Nowa wieś, część Przędzla i Pysznicy zalane.

Jasło, 21 marca (godz. 2 minut 35 po poł.) Zator utworzył się pod mostem na Jasiołce w Jaśle. Przedmieście tutejsze, targowisko zalane. Most w niebezpieczeństwie. Pracowano przez całą noc, lecz dotąd bezskutecznie.

Tarnobrzeg, 21 marca. Wczoraj po południu dotarto do czoła zatoru pod Czekajem. Roboty rozpoczną się dzisiaj. Jest nadzieja utrzymania Sanu w korycie.

— Przemyśl. Rzeczka Laborcz tak wezbrała, że przerwała w dniu 19 bm. groblę kolei pomiędzy Laborczem a Radwany, i to w chwili, gdy tamtędy szedł pociąg mieszany. Lokomotywa i sześć wagonów wpadło w rzekę; maszynista został na miejscu zabity, dwóch konduktorów ciężko a palacz lekko ranni. Z podróżnych nikt nie odniósł żadnej rany. Woda bez przerwy wzbiera; w nocy na 21 bm. zalała rzeka Ondawa okolicę i stacyą Terebes.

Zabawka w izbie niższej kongresu Stanów Zjednoczonych.

W chwili, gdy to piszemy istnieje od przeszło tygodnia w izbie niższej kongresu tak nazwany „deadlock" to jest posłowie nasi nie załatwiają żadnych kwestyi. Jest tam około 60 członków, którzy wstrzymują wszelką czynność izby deputowanych. Robią to w ten sposób, że podawają wnioski odnoszące się do zupełnie błachych rzeczy i żądają, aby nad niemi głosowano przez wywoływanie nazwiska każdego członka, co musi nastąpić, gdy piąta część członków tego żąda, a wtenczas izba nie może przejść do kwestyi prawdziwej, któraby powinna być na porządku dziennym.

Jeden z członków stawia naprzykład wniosek, aby posiedzenie zostało odroczone do ósmej godziny na wieczór; drugi robi poprawkę, że się ma odroczyć do 7½ godz.; trzeci zaś robi poprawkę do poprawki, aby się odroczono do 7mej godz. 45 minut. Nad każdą z tych poprawek i nad wnioskiem musi każdy głosować osobiście t. j. powiedzieć „tak" lub „nie", gdy nazwisko jego zostaje wywołanem. W ten sposób upływa kilka godzin. Natenczas rozpoczyna się sprawa na nowo. Jeżeli się okaże, że nie ma „quorum" t. j. potrzebnej liczby członków zostaje kwestor (sergeant at arms) wysłany po nieobecnych. Jeżeli mu się uda schwycić którego, przyprowadzi go do hali posiedzeń, wtenczas robi jeden z członków wniosek, aby mu przebaczono nieobecność, drugi stawia wniosek, aby zapłacił 5000 dolarów kary, trzeci robi poprawkę, aby zapłacił tylko jeden cent. Rozpoczyna się głosowanie i znów upływa kilka godzin. I tak dalej. Przytem nie brak naturalnie żartów, bo leży to w naturze Amerykanina że musi się uśmiać, jeżeli nie może zmienić sprawy nieprzyjemnej.

I czemu to się dzieje?

Jest w izbie niższej kilkadziesiąt członków ze Stanów południowych, którzy nie chcą zezwolić na to, aby głosowano nad wnioskiem, który już został uchwalonym w senacie, nad tak nazwanym „direct tax bill", na mocy którego ze skarbca Stanów Zjednoczonych ma się zwrócić pojedynczym Stanom kwoty, jakie w r. 1861 na początku wojny wpłacili do skarbu za żądaniem kongresu.

Chodzi tu o 17 milionów dolarów, a więc o piątą lub szóstą część tego, co zbywa rocznie z podatków. Zmniejszenie dochodów musi prędzej lub później nastąpić, lecz nie wiadomo dotychczas w jaki sposób. O cóż chodzi południowcom? Zazdrość powoduje ich do takiego postępowania. Ów podatek tak nazwany „direct tax" zapłaciły wtenczas tylko te Stany, które się uważały za należące do Unii, do której południowcy nie należeli, gdyż od niej odpadli. Tym ostatnim nie można żadnych pieniędzy zwrócić, gdyż żadnych nie wpłacili. Przeciwnie istnieją jeszcze książki, które okazują, że w istocie powinni zapłacić do Unii $2,640,314. W przypadku, gdyby wniosek powyższy został uchwalony, zostałby także ten dług zniesiony, lecz im nie chodzi o zniesienie długu, byleby Stany północne nie odebrały owe 17 milionów dolarów. Prawa, jakiemi się kongres rządzi, nie zdają się być jeszcze doskonałemi, kiedy piąta część wszystkich członków izby prawodawczej, jest w stanie za pobiedz czynności ogółu.

---

a mrozy ścisnęły ziemię, wtedy Zamojski opatrzony błogosławieństwem króla w dniu 13 stycznia 1588 r. wyruszył na wyprawę z pod Krakowa, wysełając z przednią strażą Aleksandra Koniecpolskiego i rozgłaszając na wszystkie strony, że sam z licznemi siłami tuż za nim postępuje. Tymczasem nieprzyjaciel dowiedziawszy się, że to tylko mały był hufiec, wiary dawać nie chciał, żeby Zamojski tuż za nim podążył. Zniesione dopiero i rozproszone przez Koniecpolskiego nieprzyjacielskie czaty, doniosły o zbliżeniu się całego wojska polskiego. Maksymilian aczkolwiek znacznie przeważniejsze siły posiadał, jednak nieodważył się pod Wieluniem przyjąć bitwy a nadto spodziewając się posiłków z Węgier i Morawy, jako też ufny w układy istniejące między Austryą i Polską, oraz sądząc, że wódz polski nie wtargnie za nim w granice cesarstwa, pociągnął pod Byczynę na Szlązku.

Nie zastawszy pod Wieluniem nieprzyjaciela, nie tracąc czasu Zamojski wysłał zaraz przodem Koniecpolskiego, Jakoba Potockiego, Jana Zamojskiego krewniaka swego i dzielnego Gabryela Hołubka, sam zaś niebawem z całem wojskiem podążył za nimi. Wojsko pozostające pod wodzą Zamojskiego liczyło tylko 7,000 ludzi, lecz były to szyki doświadczone, będące przy hetmanie od początku oblężenia Krakowa, kilka zaś tysięcy piechoty i jazdy należących do przedniejszych panów i biskupów uzupełniały tę małą armię. Nadciągnęli też z pomocą Zamojskiemu Baltazar, synowiec Zygmunta księcia Siedmiogrodzkiego, Jan Boremisa i Albert Koralis.

Szeregi Zamojskiego oblane srebrnym blaskiem księżycowych promieni, wśród iskrzącej się mrozem i pogodnej nocy, postępowały w cichości. Przodem wysłane zwiady wróciły jeszcze przed świtem przynosząc z sobą dokładną wiadomość o okolicy i drogach wiodących do Byczyny. Nieprzyjaciel rozłożony pod Byczyną sądził, że Zamojski nadciągnie od królewskiego gościńca, lecz ten przewidując to i chcąc na nieprzyjaciela uderzyć z boku, skręcił z wojskami swemi na prawo. Dnia następnego 24 stycznia, a był to dzień niedzielny, na dwie godziny przed południem oba wojska stanęły naprzeciw siebie. Rankiem dnia tego, długo przez Maksymiliana oczekiwane posiłki nadciągnęły i ten czując się dosyć silnym, aby przyjąć bitwę, wszystkie swe zastępy wywiódł z miasta w otwarte pole.

Mniemając, że Zamojski wielką nadciągnie drogą, Andrzej Zborowski marszałek nadworny mający najwyższą władzę nad wszystkiemi wojskami, zwrócił je czołem ku tejże. Oba wojska dzieliła grobla nader trudna do przebycia, a do opanowania której Maksymilianczycy wzięli się za późno, bo Zamojski zatoczywszy działa i spędziwszy z niej Niemców, przeszedł przez nią i na równinie rozciągającej się po za groblą rozwinął swe szyki.

Zamojski przekonawszy się o położeniu niemieckich szyków, spostrzegł, że lewe nieprzyjacielskie skrzydło jest słabe i zupełnie odsłonięte, wszystkie bowiem siły, przez Zborowskiego na środek zgromadzone były. Pięć godzin jeszcze pozostawało do nocy i mimo doradzań Ferensbacha i Pękosławskiego, Zamojski postanowił uderzyć na wroga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

Franciszek Gałęzowski alias Wagner będzie się musiał tłumaczyć przed „Grand Jury" dla czego jest wielożeńcem. W r. 1886 poślubił pannę Mary Lontzi (?), mieszkającą pod No. 682 Noble ulicy, która się później dowiedziała, że mąż jej ma żonę żyjącą w Poznańskiem. Przesłuchano kilku świadków, z których jeden powiedział, że Gałęzowski ma trzy żyjące żony. Gałęzowski atoli twierdzi, że ma ich tylko dwie i tłumaczy się tem, że pierwsza jego żona nie chciała przybyć do Ameryki, choć jej pieniądze i bilet podróży posłał. Ponieważ zaś żona mu była potrzebną, pojął pannę Lontzi.

— Ze żalu iż zdradził swych pracodawców odebrał sobie życie niejaki Michał Imholz mieszkający na Canalport Ave. Był maszynistą w „Chicago Wood Finishing Co." pod No. 143 Clinton ulicy, a oprócz tego znał preparacyę substancyi, której pracodawcy jego potrzebowali do farbowania drzewa. Drzewo sosnowe wygląda po pofarbowaniu go tą preparacyą, jak drzewo orzeszkowe, a wiśniowe jak mahoniowe. Firma miała współzawodniczkę w pewnej firmie w Bridgeport, Conn. Ta przysłała do Chicago jednego z zarządu tamtejszej fabryki, który za pomocą pieniędzy zdołał nakłonić Imholza do zdradzenia tajemnicy swych pracodawców. Wnet pożałował atoli kroku, który uczynił, i wyznał swą winę przed pracodawcami. Choć ci go zatrzymali w pracy, to jednak sumienie jego nie było spokojnem i dla tego przerznął sobie gardło. Przez piętnaście dni leżał w szpitalu powiatowym, gdzie nareszcie umarł.

— West Division kompania kolei konnej chce przedłużyć tór kolei po North Avenue od Humboldt Park'u aż do toru Milwaukee kolei w Elmira.

— Obywatel pewien mieszkający na rogu 16tej ulicy i Michigan Ave. znalazł w tych dniach na swem podwórzu bombę, podobną do tych, jakie znaleziono w posiadaniu anarchistów.

— W czwartek zastrajkowała większa część piwowarczyków. Na strajk zanosiło się już od czasu powieszenia anarchistów, kiedy właściciele piwowarń potępili postępowanie piwowarczyków, gdyż ci zaświęcili w dniu powieszenia. Wiadomo, że unia piwowarczyków należy do „Central Labor Union" znanej z sympatyi dla anarchizmu. W tych dniach zakończył się kontrakt zawarty z unią piwowarczyków, na mocy którego pomiędzy innemi właściciele piwowarń się zobowiązali, nie zatrudniać innych ludzi, jak tylko takich, którzy do unii piwowarczyków należeli. Kontraktu tego nie chcieli właściciele piwowarń odnowić i ztąd powstał strajk.

— Sześć lat liczący Willie Grady, którego rodzice pod No. 5613 Archer Ave. mieszkają, zabił w czwartek rano przypadkowo trzy lata liczącą siostrzyczkę Ellę. W dzień ten nie poszedł do szkoły i począł się z dziewczęciem bawić. Otworzywszy szufladę w komodzie spostrzegł rewolwer, który począł oglądać. Ten wypadł mu z ręku, nabój puścił a kula ugodziła dziewczynkę w lewą pierś. W pół godziny po ranieniu wyzionęła ducha.

— Władza zdrowia Stanu Illinois uwiadomiła zarządy wszystkich kolei dochodzących do Chicago, aby jak najprędzej oczyściły swe dworce, aby w ten sposób zapobiedz cholerze i innym zaraźliwym chorobom — gdyby te miały kraj nawiedzić.

— Donoszą, że syndykat tutejszych kapitalistów zakupił kolej konną „Citizens Street Railway" w Indianapolis, podobno za $1,000,000.

— Stowarzyszenie „Union Catholic Library Association" zostanie wkrótce rozwiązanem gdyż wielu członków nie uiszczało się w ostatnich czasach z podatków. Stowarzyszenie posiada wyborową bibliotekę składającą się z 3000 tomów, która zostanie sprzedana na aukcyi publicznej. Organizowanem zostało stowarzyszenie w r. 1868 i przez dwadzieścia lat swego istnienia liczyło do swego grona najzacniejszych katolików chicagoskich.

— W piątek napadli znowu strajkerzy na rogu Western Ave. i Kinzie ulicy pociąg C. B. i Q. kolei. Czterech z nich zostało aresztowanych.

— Siedm lat temu przybył John Stansfield z Anglii do Ameryki pozostawiając po sobie dwie umarłe i jednę żyjącą żonę. Osiedlił się w Nowym Yorku, gdzie pojął znów żonę nie wystarawszy się o rozwód z żyjącą żoną. Następnie skierował swe kroki ku zachodowi i przybył do Brighton Park, gdzie dziwnym przypadkiem mieszkał brat niewiasty, którą Stansfield w Nowym Yorku poślubił. Krótki będąc tylko czas w Brighton Park, pojął znów żonę. Wydarzyło się atoli, że nowoyorska jego żona przybyła w tych dniach w odwiedziny do brata i dowiedziała się o postępowaniu swego męża. Wynikiem była skarga a John Stansfield będzie musiał się wytłómaczyć, jakim się to sposobem stało, że posiada trzy żyjące żony.

— W przyszłym tygodniu rozpocznie się praca kładzenia rur, za pomocą których ma zostać sprowadzany petrolej z Lima, O., do Chicago. Odległość wynosi 209 mil.

— Ernest Schmitz, dwa lata liczący synek pani A. Schmitz, mieszkającej pod No. 167 Orchard ulicy, został w sobotę tak nieszczęśliwie poparzony przez smalec znajdujący się w garnku stojącym na piecu, a który to garnek przypadkowo się obalił, że w godzinę potem wyzionął ducha.

— W przeszłym tygodniu umarło w naszym grodzie 388 osób. Głównemi przyczynami śmierci były: Krup w 12; dyfterya w 11; suchoty w 46; kurcze (dzieci) w 31; słabość serca w 20; zapalenie płuc w 32; bronchitis w 14 przypadkach; 18 osób utraciło życie przypadkowo; ze starości umarło 10 osób; samobójstwo popełniło 6 osób; jeden człowiek został zamordowany i t. d.

— Pod No. 370 Austin Ave., w którym to domu mieszkała 50 lat licząca wdowa Małgorzata Sweeney, wydarzyła się w sobotę eksplozya lampy petrolejowej. Suknie niewiasty zostały oblane palącym się płynem. Krzyk jej przyprowadził sąsiadów, którzy zdołali płomienie zatłumić, lecz niewiasta odniosła tak niebezpieczne rany na rękach i ciele, że lekarze szpitala powiatowego, do którego nieszczęśliwą odwieziono, jeszcze nie są pewni czy pozostanie przy życiu.

— Piotr Prokup, robotnik liczący lat 37 a mieszkający pod No. 397 Henry ulicy, odebrał sobie w niedzielę na wieczór życie za pomocą kwasu karbolowego. Wdowa po nim powiada, że mu się sprzykrzyło życie.

WASHINGTON.

Washington, 11 kwietnia. W senacie uchwalono wczoraj prawo na którego mocy wolno cudzoziemcom nabywać w Stanach Zjednoczonych grunta zawierające kruszcze.

Washington, 12 kwietnia. Dzisiaj ukończyła się nareszcie komedya, która od środy przeszłego tygodnia się odgrywała w izbie deputowanych i tak nazwany „deadlock" został zniesiony. Jutro przystąpi się znów do zwyczajnego porządku dziennego.

Washington, 13 kwietnia. **Minister wojny rozporządził następujące zmiany w lokacyi wojska,** które się rozpoczną z dniem 1go czerwca.

Trzeci pułk piechoty zajmie stanowisko 28go pułku, a 28 stanowisko 3go. Pułki te znajdują się w departamencie Dakota.

Ósmy pułk piechoty zbierze się w Bismarck, Dak., i zajmie takie stanowiska, jakie mu zostaną przekazanemi.

16ty pułk piechoty uda się do departamentu des Platte; sztab będzie się znajdował w Fort Douglas, Utah.

Kompanie 6 pułku piechoty znajdujące się w Fort Douglas udadzą się do Fort Lewis, Col.

22gi pułk piechoty uda się do departamentu Dakota. Główna kwatera będzie się znajdowała w Fort Keogh.

Z dep. Arizona zostaną niektóre kompanie wysłane do Fort Mercy, N. M.

13ty pułk piechoty w departamencie Arizona zostanie wysłany do stanowiska 24go pułku w departamencie Missouri, a 24ty pułk zajmie miejsce 13go.

Baterya G pierwszego pułku artyleryi w departamencie Wschodu uda się na miejsce bateryi F. tego samego pułku w departamencie California i vice versa.

8my pułk konnicy znajdujący się w departamencie Dakota zbierze się w Fort Meade, Dak., i uda się do Fort Riley, Kan.

Te oddziały 8go pułku konnicy, które się obecnie w departamencie Texas znajdują, udadzą się do Fort Meade, Dak.

AMERYKA.

Powódź.

Ze St. Paul, donoszą w dniu 13 kwietnia. Niżyny tutejsze położone nad rzeką Mississippi stoją pod wodą a tam mieszkający Skandynawie Włosi, Czesi i Niemcy, którzy wszyscy są ubogimi opuścili swe mieszkania, gdy woda stała w nich w wysokości od dwóch do trzech stóp. Obecnie rośnie woda o trzy ćwiercie cala na godzinę. Woda wezbrała także w innych miejscach. Dolne piętra piwowarni Riemera stoją pod wodą. I Belle ulica jest częściowo zalaną.

Obawiają się także o bezpieczeństwo wielu miejscowości w Dakocie.

Woda w rzece Zumbrota wzrasta. Wał w około tartaku Holberga w Mankato został przerwany. $17.000 straty. Komunikacya kolejowa została przerwaną w wielu miejscach zwłaszcza na Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei.

Szczególne przyjęcie.

Z Veendale, Minn., donoszą w dniu 13 kwietnia, co następuje: August Kanke, farmer mieszkający w Aldrich został wczoraj na wieczór nad granicą naszej wsi napadnięty przez dwóch ludzi, niemiłosiernie zbity i obrabowany, rabuśnicy pozostawili go za nieżywego. Był atoli tylko ogłuszonym i powlókł się później, nie odzyskawszy jeszcze zupełnie przytomności, do domu znakomitego farmera i prosił aby go przyjęto. Uważano go za złodzieja i nie zważano wcale na jego prośbę. Gdy w przeciągu dwóch godzin po trzeci raz wrócił, strzelił farmer do niego, zadając mu śmiertelną ranę.

Barbarzyniec.

W lesie w Georgetown powiecie S. C., znaleziono w tych dniach zwłoki sześć lat liczącego chłopca, który od trzech dni zaginął. Okrutny jego ojciec miał zwyczaj bić go bez najmniejszej do tego przyczyny; w przeszły czwartek zbił go tak niemiłosiernie, że już nie mógł chodzić. Dziecko przestraszone nie umiejąc sobie inaczej poradzić, aby ujść dalszemu poniewieraniu, poczołgało się na rękach i nogach do pobliskiego lasu, gdzie umarło. Ojca uwięziono.

Na szubienicy.

W Warsaw, N. Y., umarł w piątek na szubienicy Robert van Brunt, który w dniu 6 października 1886 r. zamordował pół-brata swej narzeczonej Ewy Roy, ponieważ ten z nią rozmawiał. Proces skończył się w dniu 15 kwietnia 1887 r. Głównym świadkiem była Ewa. Apelacya nie pomogła nic. W dniu przed wykonaniem wyroku pobiegła Ewa do gubernatora i na kolanach go prosiła, aby zamienił karę śmierci na dożywotne więzienie. Gubernator nie dał się wzruszyć. Dziewczyna utraciła natenczas zmysły.

— W tym samym dniu został w Fergus Falls, Minn., powieszony 28 lat liczący Norwegczyk Nels Olsen Holang. który w dniu 28 maja zr. w St. Olof zamordował 16 lat liczącą Lilly Field, córkę swej pracodawczyni. Podczas nieobecności matki i dwóch braci poważnił się Holang z dziewczyną, zabił ją a ciało jej wrzucił do chlewa świńskiego, gdzie je nazajutrz na pół pożarte znalazł jeden z jej braci.

Wybory lokalne.

Przy wyborach lokalnych, które się odbyły w New Brunswick, N. J., wybrali demokraci trzech i republikanie trzech radzców miasta.

W Albany, N. Y., zwyciężyli demokraci niezmierną większością. Burmistrzem został wybrany Edward E. Maher.

W Jersey City, N. J., został znów wybrany burmistrzem demokrat Orestes Cleveland, który odebrał 5000 głosów więcej jak republikanin Hauser, kandydat robotników nie dostał nawet 1000 głosów. Saloniści nie sprzyjali republikanom, gdyż ci przeprowadzili w ostatniej legislaturze prawo co do „local option" i podwyższenia podatku za konsens sprzedawania napojów. Obecnie mają demokraci większość. W Hoboken stoją partye na równi. Burmistrzem został wybrany niezawisły demokrat na miejscu republikanina.

Straszliwy czyn.

Morderstwo strasz iwe połączone z rabunkiem zostało w tych dniach dokonane w pobliżu Somerset, w Russell powiecie w Kentucky na osobach dwóch kramarzy wędrujących. Przed dwoma tygodniami przybyli do owej miejscowości lecz od tego czasu zaginęli. W cztery dni później znaleziono świnie obgryzające części ciał ludzkich. Idąc za śladem odkryto jaskinię, z której wydobywał się straszliwy odor. Obawiano się atoli wejść do niej, gdyż się znajdowała na własności słynnych rabuśników Jana i Henryka Hill. Obecnie wyznała służąca Hill'ów, że kramarze przybyli do ich domu i prosili o nocleg. W nocy zamordowano ich, przyczem służąca została zmuszoną pomagać. Nasamprzód usiłowano ich zadusić za pomocą wełnianych der, gdy się to nie udało, musiała im służąca przerznąć gardła, podczas gdy bracia Hill trzymali ofiary. Zdaje się że i służąca z zimną krwią była ich narzędziem, gdyż jak sama powiada, starannie krew ich uchwyciła w wielkiej misce blaszannej i takową wlała do dziury wykopanej w ogrodzie, gdzie także zakopano ich odzież. Przez dwa dni przechowano ciała w sklepie, poczem je zawleczono do jaskini, aby świnie je pożarły. Zamordowani mieli przy sobie około $200 w pieniądzach i towarach.

Nie zawierzał bankom.

Z Lawrenceburg, Ind., donoszą w dniu 12 bm: Wczoraj na wieczór wracał farmer Nat. Elliot do domu. Od czasu zbankrutowania tutejszego banku nosił pieniądze zawsze ze sobą. W pobliżu jego domu uderzył go ktoś z tyłu w głowę tak iż spadł z konia i utracił przytomność. Gdy wrócił do przytomności przekonał się, że mu zabrano $1500. Doniósł o tem policyi, lecz nie zdołał złodzieja opisać. Wyznaczył $500 nagrody dla tego który schwyci złodzieja i pieniądze mu zwróci.

Strajk piwowarów.

Z Milwaukee donoszą w dniu 12 kwietnia: Kapitan Pabst, prezydent Best Brewing kompanii wyraził się o strajku chicagoskim, że ten powstał z tego, iż właściciele piwowarń nie chcą odnowić kontraktów z piwowarczykami. Nie chcą zniżyć myta ani też przedłużyć godzin pracy, lecz nie chcą być zawisłymi od przepisów unii piwowarczyków. Strajkerzy nie zwyciężą, gdyż właściciele piwowarń mogą dostać tyle robotników, ile ich potrzebują.

Z Nowego Yorku donoszą w tym samym dniu: O ile się zdaje da się w poniedziałek dać czuć brak piwa w Nowym Yorku, Brooklynie, Newarku, Elizabeth, Jersey City i Hoboken. Właściciele piwowarń oświadczają, iż czasy minęły kiedy piwowarczycy mogli boykotować pracodawców i rujnować ich interes. Wszystkie boykoty muszą zostać zniesione; choćby właściciel małej tylko piwowarni pozostał boykotowanym, to wszystkie piwowarnie zostaną zamknięte.

Skazany na śmierć.

W Ravenna, O., został skazany na śmierć niejaki „Blinky" Morgan, który zostanie powieszonym w domu poprawy w Columbus, Ohio.

Morgan był naczelnikiem bandy, która 4 marca 1887 niejakiego H. McMunna wydarła detektywowi W. H. Mulligan i kapitanowi Henrykowi Hoehne, z policyi w Cleveland, O., którzy McMunna wieźli z Pittsburga do Cleveland. Stało się to w Ravenna. Mulligan i Hoehn zostali niebezpiecznie pokaleczeni a Mulligan umarł później skutkiem ran otrzymanych.

Morgan'a, John'a Coughlin i James'a Robinson ścigano przez dłuższy czas, aresztowano i osądzono na śmierć. Dwaj inni zostaną jeszcze raz procesowanymi, lecz Morganowi odmówiono drugiego procesu.

Śpi przeszło trzydzieści dni.

Ludność miasteczka Attica, piszą z Buffalo, nie wie co myśleć, o dziewczynie pewnej, Emmie Toms, która od czasu do czasu wpada w letarg, oświadczając poprzednio jak długo w tym stanie pozostanie. Emma usnęła w niedzielę, 11 marca, o 8 godzinie 25 minut wieczorem. Poprzednio nie spała przez ośm dni i nocy spożywając w tym czasie więcej pokarmu jak przez całe sześć miesięcy dziwnej jej choroby. Podczas teraźniejszego letargu lekarz zdołał wlać do jej ust kilka łyżeczek mleka, co jest rzeczą bardzo trudną, gdyż rzadko kiedy otwiera usta. Gdy usta zaś ma zamknięte, niepodobieństwem jest cośkolwiek przez zęby przedostać. Podczas pierwszych dni jej snu ciało jej było cokolwiek zapłonionem, ręka jej prawa wciąż się poruszała a raz po raz szeptała brednie, jak to zwyczajnie w malignie. Lecz teraz jest zupełnie spokojną, ciało jej jest białe, zimne, puls zaledwie da się czuć, choć bije 65 razy na minutę. Twarz jej tylko zarumienia się od czasu. Nim **usnęła powiedziała, że będzie spała trzydzieści dni lub więcej.**

Śmiali Rabuśnicy.

Z Pittsburga donoszą w dniu 14go kwietnia: O pół drugiej godzinie po południu uderzyło kilku ludzi na jednej z głównych ulic na panią B. L. Wood, bardzo zamożną i znaną damę, i odebrali jej pierścień obsadzony dyamentami i walizkę, w której się znajdowało cokolwiek pieniędzy. Żaden z przechodniów nie śmiał iść na pomoc nieszczęsnej damie. Dopiero, gdy już złodzieje odbiegli na kilkaset kroków puściło się kilku ludzi w pogoń za nimi, aż do rogu Liberty i Center Ave., lecz tu zwrócili się, ponieważ złodzieje poczęli strzelać. Jest to czwarty przypadek w czterech miesiącach, że bezbronne damy zostały w tej części miasta we dnie napadnięte i obrabowane.

Książe Brazoria.

W Galveston, Tex., umarł Robert Mills, jeden z pierwszych pionierów Texasu. Przed wojną domową był jednym z najbogatszych, jeżeli nie najbogatszym plantatorem południa. Plantacye jego i niewolnicy byli warci około $3,000,000. Znano go w południu pod nazwą „Książe z Brazoria". Przez proklamacyę Lincoln'a utracił 1000 niewolników, przez co tak zubożał, że już po mimo wszelkich usiłowań nie mógł się stać majętnym.

Przybędzie, jeżeli deszcz będzie padał.

W więzieniu w Clarksville, Ga., znajduje się niejaki William Hopkins, który ma zostać powieszonym w dniu 11go maja. On i brat jego Joe zamordowali nie tak dawno w Rabun powiecie niejakiego Williama Thomas, ponieważ miał na sobie „niedzielne ubranie" (Gaz. Polska doniosła w swym czasie o owej sprawie). Smuci się tylko, że brat jego dostał karę więzienną, podczas gdy on zostanie powieszonym. Chciałby, aby i brat jego razem z nim „dyndał". Ojciec jego odwiedził go w przeszłą niedzielę a gdy chciał się oddalić, zapytał się synalek: „Pap", będziesz obecnym, jak mię będą wieszać". Stary spojrzał na chmury i rzekł: „Wal, gdyby było za mokrem, aby orać, to myślę, że przybędę".

Pożary.

W czwartek spaliła się doszczętu wielka fabryka żniwiarek Williama Anson Wood w Youngstown, O. Strata wynosi $250,000 zabezpieczona na $80,000 tylko. 500 ludzi utraciło pracę wskutek pożaru.

— W Massey, Del., zniszczył w czwartek pożar 18 domów. Strata $70,000.

— W piątek rano udała się straż ogniowa miasta Boston do palącego się domu położonego na rogu 155—159 High i 13 Oliver ulic. Zaledwie weszła do budynku gdy się wydarzyła straszliwa eksplozya. W okamgnieniu ogarnęły płomienie wszystkich. Poczernieni i poparzeni zbiegli ze schodów. Śmiertelnie poparzony i poraniony został niejaki Charles E. Phenix; niebezpiecznie poparzonych zostało czterech a lekko dwóch strażaków.

— W Florida, Orange Co., N. Y. zniszczył pożar w przeszły piątek dwa domy John'a Gilluly. Jeden z lokatorów Joseph Bird ocalił się skokiem z okna; żona jego wraz z niemowlęciem znalazła śmierć w płomieniach.

Nieszczęścia.

W Wichita, Kan., bawił się w środę dwa lata liczący Clouds Benton z 4 letnim swym bratem, który miał rewolwer. Ślepy nabój, którym rewolwer był nabity, eksplodował a młodszy utracił oczy. Mało jest nadziei, aby został przy życiu.

— W Ridgeville, Ind.. niedaleko od miasta Richmond zachorowała cała familia John'a Green skutkiem spożycia wieprzowiny zawierającej trychiny. Z wieprza z którego mięso pochodziło, pozostała jedna tylko szynka. Kawał, w którym trychiny się miały znajdować, był tak dobrze ugotowanym jak i reszta. Pani Green umarła już, trzy jej córki umrą też niezawodnie. Istnieje nadzieja, że ojciec i dwaj synowie zostaną przy życiu.

— W pobliżu Cuthbert, Mich., wykoleił się w piątek po południu pociąg osobowy Grand Trunk i Indianapolis kolei i wpadł do rzeki Little Manistee. Szczęśliwym przypadkiem nie został nikt uszkodzony z wyjątkiem maszynisty James'a Bessie.

— Podczas przebudowania domu położonego na 28 ulicy w Nowym Yorku wywalił się w czwartek mur, który zasypał kilkunastu robotników, z których czterech zostało niebezpiecznie poranionych, Włoch Giuseppe Saghetti został zabity.

Prohibicya w Kansas.

Z następującego wypadku, który się wydarzył w Kingman, mieście głównem powiatu tej samej nazwy w południowem Kansas, można wyobrazić sobie, co tamtejsza prohibicya znaczy. Przed burmistrzem tego miasta, który jest zaciętym prohibicyonistą, stawiło się w tych dniach kilku innych obywateli podzielających jego zdanie, i doniosło mu, że w szopie cokolwiek od miasta odległej odkryli tajną karczmę. Burmistrz czemprędzej pobiegł po szefa policyi, lecz nie mógł tego dygnitarza znaleźć; pobiegł następnie do czterech czy pięciu radzców miasta, lecz i tychże nie zastał w domu. Obawiając się, że winowajca tj. tajny saloonista mu ujdzie, postanowił aresztować go osobiście. Gdy się znajdował w pobliżu miejscowości mu wskazanej, zadziwił się, że mnóstwo ludzi dąży w tym samym kierunku co i on. Przyłączył się do nich i **w ten sposób przybył do tajnego saloon'u. Wpuszczono go bez ceremonii** — lecz przy drzwiach stanął jak wryty. Za kantorem z zakasanemi rękawami od koszuli stał szef policyi rodzielając piwo jak szybko tylko mógł. A przy stole siedzieli zajęci poufałą rozmową radzcy miasta, których szukał daremnie, pijąc piwo ze szklanek (schooners), które były prawie takie długie, jak ręce radzców. Nie donoszą, czy burmistrz zajął miejsce pomiędzy nimi.

Nowe Towarzystwo kawalerów polskich.

W tych dniach założyło się w Pine Creek, Wis., nowe „Towarzystwo kawalerów Polskich w Ameryce". Urzędnikami zostali wybrani: A. Wejer, prez.; J. Loshek, kas., i A. Cyrzan, sekr.

Burmistrz Hewitt i rada miasta Nowego Yorku.

Wiadomo, że Hewittt, burmistrz Nowego Yorku, nie zezwolił na wywieszenie chorągwi irlandzkiej nad ratuszem w dzień św. Patrycyusza. Radzcy miasta nie są zadowoleni z tego, że Hewitt nie zważał na uchwałę, iż rada miejska ma do rozporządzenia, czy chorągiew ma zostać wywieszoną lub nie i żądają, aby na przyszłość tak się stało. Radzca Diver oświadczył w tych dniach, że woli wystąpić z rady, aniżeli utracić swe prawo jako radzca. Burmistrz przekroczył swe przywileje, aby schańbić obywateli nie rodzonych w kraju. Aby módz to uczynić podał liczby, które jak sam wiedział były fałszywemi. Każdy, który miał coś do czynienia ze sądami policyjnemi, wie o tem dobrze. On sam (Diver) słyszał, jak Niemcy którzy nie umieli mówić dobrze po angielsku, gdy zostali uwięzieni, przywłaszczyli sobie nazwiska irlandzkie i oświadczyli, że się rodzili w Dublinie. Wielu podało swe nazwiska jako John Smith. Jeżeliby każdy tak myślał jak burmistrz, to każdy członek ludzkiego społeczeństwa nazywałby się John Smith. I inni radzcy wyrazili się w ten sposób.

Podział imigracyi.

Z 509,281 imigrantów, którzy w przeszłym roku z Europy do Stanów Zjednoczonych przybyli, tworzyli Niemcy największą część, bo było ich 111,201, z Austryi przybyło 20,175, z Anglii 83,084, z Irlandyi 72,549 i t. d.

W samym Nowym Yorku miało pozostać 151,023, jak statystyka w tych dniach ogłoszona podaje, lecz niezawodnie się do tych imigrantów przyłączyli ci, którzy przybywszy do Castle Garden, nie wiedzieli jeszcze dokąd się udać.

W Pennsylvanii pozostało 51,332 ludzi — większa część z nich poszła naturalnie do kopalń, lecz nie mało zajęło się także rolnictwem.

Następują: Illinois z 28,173, New Jersey z 14,689, Michigan z 14,375 i Minnesota z 13,618 imigrantami.

Dziwnym sposobem następuje po Minnesocie Massachusetts, gdzie 12,955 ludzi pozostało; niezawodnie potrzebowali tamtejsi właściciele fabryk mnóstwo tanich robotników.

W Ohio osiedliło się 11,788 Europejczyków.

Inne zachodnie i północno-zachodnie Stany i terytorya musiały być zadowolonemi jak następuje: Wisconsin 8177, Indiana 7474, Nebraska 4548, Kansas 3794, Colorado 3389, Missouri 3252, Dakota 2227, Montana 1757, Washington Ter. 1199, Wyoming 233 i Idaho 115.

Do Iowa przybyło 7986 Europejczyków, lecz z Stanu tego wyprowadziło się wielu ludzi, którym tam zaprowadzona prohibicya się nie podobała.

Co do wybrzeża nad morzem spokojnem, to osiedliło się w Californii 5494 a w Oregonie 644 cudzoziemców.

Co się zaś tyczy południa to przybyło do Texas 2078, do Tennessee 620, do Louisiany 561, do S. Carolina 111, do Virginii 323, do Florydy 212, do Mississippi 179, do Alabama 141, do Arkansas 114, do New Mexico 118, do Arizony 90 Europejczyków.

Widzimy więc, że większość imigrantów z Europy pozostaje w wschodnich fabrycznych Stanach. Z rolniczych Stanów są ulubione Illinois, Michigan, Minnesota i Ohio.

Południa z jego „upałami" i jego negrami obawiają się jeszcze Europejczycy.

†

Nekrologia.

— Dnia 24 marca umarł w Poznaniu Kaźmierz Jarochowski, poseł do sejmu pruskiego.

— W Kościanie umarł w dniu 26 marca Seweryn Karczewski.

— Adam Zychoń, żołnierz polski z r. 1863, właściciel fabryki kafli **w Bębnikach pod Krakowem umarł tamże w dniu 25 marca.**

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

— w —

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki.....15

ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza c. 50 trzy za jednego $1.

PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych.....10

POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki.......15

HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski.10

TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi.....10

O KASI, ładnej dziewczynie..10

POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego.....10

KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt.....30

SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry.....30

ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem.....$1.75

THE 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks.....10

RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedynczego egzemplarza.....60
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.....85

Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza..25

OPOWIADANIA, ANEGDOTY I HUMOR. (Tłómaczone z angielskiego).
Zawiera:
1. Uczta kanibalska.
2. Nazwa „Chicago."
3. Najmniejsze dziecko w świecie.
4. Podarunek młodego ucznia.
5. Fatalne imię Waltera.
6. Cudowne wynalazki Edisona.
.....5

TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.....75

ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku.....10

PISANKI WIELKANCONE, powiastka przez ks. Schmida..15

JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz.....10

W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego.....10

CÓRKA HETMAŃSKA przez Piotra Jaxy Bykowskiego..30

ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego.....5

KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wlbnej Matki Teofili Mikułowskiej..5

KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S.....15

ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ.....10

JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską.....10

JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego.....50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.....75

DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ, czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci.....50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.....75

POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sieroty, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta. 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona Księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena.....$1.00
W mocnej oprawie.....$1.35

OJCZE NASZ, powieść napisana przez F S.....15

HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu.....20

WYGRANA W KARTY, powiastka norwegska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski.....20
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.....35

NIEPOSŁUSZNA, streścił A. Parysso.....5

PRZYPADEK NA ODPUŚCIE, przez J. Kamińskiego.....10

BRATOBÓJCA, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Hajduckiego kapłana z Wessen w Szwajcaryi.....20

COŚ PIĘKNEGO w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietnicowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka.....30

SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy.....10

KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies i t. d.
.....60

HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magielonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, rożne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentutująca.....30

OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760—1767, spisał Wł. Łoziński, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.....$1.25

PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, ksieni Bazylianek w Mińsku.....15

ZBRODNIA UKARANA, opowiadanie z życia amerykańskiego.....10

DWIE MARYE, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego.....50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.....75

DWAJ PRZYJACIELE, przez Guy de Maupassant.....10

KORABIOWIE, Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J.....25

GAWĘDZIARZ, zbiór gawęd wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz.
Zawiera:
Królowa sów,
Czerwony pies,
Śmierć kumą,
Rusałka,
Kot rozpędza mieszkańców całej wioski,
Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku.
Bitwa chłopska w Gołańczy,
Turecki Sowizrzał,
Mądry Maciuś,
Demokrata w kłopotach,
Wyborna rada,
Dobrana para,
Czy jadł asan pierniki w koście le?
Karpie,
Kapitan profesor,
Kolenda ubogich,
Postronek,
Żebrak sprytny oszust,
Rachunek malarza,
Perły,
Gawędy dziadunia z okolic Leszna,
Kasinka,
Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy,
Owce,
Wesoły Szwanda,
Złoty kołowrotek,
Zbawiciel w drodze,
Kara po śmierci,
Długi, szeroki, i bystrooki
Cena.....$1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem
.....$1.35

KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks Kanonik Szmid.....25

LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego.....30

KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F Zaremb.....50
trzy eg[redacted]
.....30

PROBOSZCZ KUKULEWA, podług Daudeta opracował W. Karłowski.....5

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską.....15

OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r., przez Chwalibora..30

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
— *Anderson*, B. B. Throop, poczmistrz.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Gorski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Staskowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lanierski i Stanisław Sadbanowski.
Cleveland. M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
— *Czestochowie.* August I. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. S Sbarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
— *Detroit.* Jan Lemka i Józef Dc.a.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Freeland*, Chas. C Boczkowski.
— *Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napieralski.
— *Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz.
— *Mahanoy City*, H. Lipski.
— *Milwaukee* Jakob Woźniak, T. Łukaszewicz, A. Kuchn.
— *Minnesota Lake, Minn.*, Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke*, John Sosnowski.
— *Northeim, Wis.* Józef Sweda.
— *New York, N. Y.* E. Odrowąż.
— *Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wt Szewczuga.
— *Philadelphia.* J. Gabrylewicz.
— *Polonia* A. Sikorski.
Radom A. Majnowski
— *Scranton*, Fr. Stryczyński.
— *Św. Jadwiga, Texas.* A. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
— *Wilno*, M. A. Mazany.
— *Winona Minn.*, Jakob Jeżoski.

POSZUKIWANIA.

Poszukuje swojej córki A., która wraz ze mną przybyła do Ameryki dnia 11 kwietnia roku 1887. Ktoby o niej wiedział niech mi raczy donieść:

F. Wasiniewski,
No 1015, 2 Ave. W. Ashland, Wis.

Poszukuję znajomego mego Antoniego Smelter. Podobno przebywa w Milwaukee. Kto wie jego adres, albo on sam, niechaj doniesie mi pod adresem:

Thos. Łukawski,
538 Centre Ave., near 16 Str., Chicago.
(15—17)

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

TAJEMNICZY AJENT.

Nowela z francuzkiego
JULIUSZA MOINAUX.

(Ciąg dalszy.)

Obaj przyjaciele postanowili udać się razem na obiad.

Gdy się rozstawali, naznaczając sobie *rendezvous*, ujrzał p. Monpipeau, że tajemnicza figura postępuje za nim. Prezes „ostrych dzióbów" stracił już resztkę cierpliwości, zatrzymał się przy małym budyneczku, mającym swoje specyalne przeznaczenie dla przechodniów i schronił się tam myśląc, że przecież natrętny cień go opuści — lecz nadaremnie. Natręt, czytając afisze oczekiwał wyjścia swej ofiary.

Spostrzegłszy to pan Monpipeau, był już pewnym iż człowiek ów śledzi go niewątpliwie. Przyspiesza więc kroku, nieznajomy dąży za nim; zwraca się ku Panoramie i chce tam wejść i widzi w tej chwili, że nieznajomy, który mu prawie deptał po piętach, zrobił zwrot nagły z trotoaru na ulicę i znikł w natłoku powozów.

Prezydent „ostrych dzióbów" skorzystał z tego, zwrócił się nagle ku małej galeryi Rozmaitości, najprzód na prawo, potem na lewo, a przybywszy zadyszany do galeryi Monmartre, oglądnął się za siebie... Radosne westchnienie wyrwało się z piersi p. Monpipeau. Nieznajomy ajent stracił nakoniec jego ślad!

Uwolniony od ścigającego go towarzysza, mógł p. Monpipeau zjeść swobodnie obiad z przyjacielem Robertinem, potem poszli razem na operę, nakoniec na kolacyę do Toroniego i do drugiej godziny w nocy rozkoszowali w przyjemnościach życia paryskiego.

Nazajutrz wychodził p. Monpipeau z hotelu jak dnia poprzedniego o jedenastej godzinie rano.

Zmora jego stała tuż przed drzwiami.

Monpipeau zadrżał zobaczywszy tajemniczego ajenta.

— On widocznie czekał na mnie! — pomyślał sobie, rozpocznie się więc wczorajsza historya na nowo! Ale zkądże ten nędznik wie, gdzie ja mieszkam?

Postanowiwszy zakończyć to, podszedł pan Monpipeau ku nieznajomemu i zapytał:

— Co pan tu robisz?

— Ależ... chodnik jest dla wszystkich.

— A więc na nowo zaczniesz chodzić jak cień za mną?

— Przechadzki używam tak jak pan; zresztą chodnik jest dla wszystkich.

— Dla czego idziesz pan moją drogą?

— Tak ona jest moją jak i pańską; droga jest dla wszystkich, panie Monpipeau.

Prezydent „ostrych dzióbów" zaledwie nie padł z przerażenia usłyszawszy swoje nazwisko.

Nieznajomy mówił dalej:

— Kawiarnia angielska, to całkiem co innego. Tam nie wszyscy mogą wyprawiać takie bachanalie, jak pan. Widziałem pana tam przez szyby grającego w karty, słyszałem go dowcipkującego. Fiu fiu! Pan masz ostry dzióbek!

— Ostry dzióbek! — powtórzył sam do siebie prezydent stowarzyszenia. — Ten człowiek zna przytem moje imię... Teraz rozumiem wszystko. Rząd odkrył naszą tajemnicę, poznano mię, w Paryżu zwracają uwagę na mnie i ten śmieszny ajent ma rozkaz śledzić mnie wszędzie.

— Zakazuję ci chodzić za mną tak nieustannie — zawołał wreszcie Monpipeau.

— Jeżeli nie ja, to inny będzie chodził za panem.

— Ah! więc tak być musi...

— Wolisz pan przecież, [redacted] dkie rzemiosło prowadzisz mój chłopcze! — zawołał p. Monpipeau z pogardą.

— Cóż pan chcesz! Robię co mogę; jakem Cambulard, wolałbym trudnić się czemś innem.

— W istocie, sądząc po twojej powierzchowności, to zajęcie owe nie wzbogaca cię. Ileż zarabiasz?

— Rozmaicie, raz mam dochód większy, drugi raz mniejszy; ale w ogóle nie wiele.

— A wczoraj naprzykład, jaki dochód miałeś z mego powodu?

— O, nie szczególny! Cóż? Chodziłem za panem zaledwie godzinę.

— Straciłeś mię z oczu?

— Wcale nie, nie prześlepię nikogo, mam oko Amerykanina. Lecz byłem zmuszony nagle pana opuścić, bo miałem ważną sprawę do załatwienia, o której zapomniałem.

— Ale z tem wszystkiem — mówił sam do siebie prezydent ostrych dzióbów — mieć do czynienia podczas całej mej bytności w Paryżu z ajentem policyjnym — to okropne! Co robić? A gdybym go tak przekupił... On się nie będzie drożył...

Monpipeau miał zamiar ofiarować ajentowi pieniądze, lecz myśl, że byłoby to proste przekupstwo, i że ajent mógłby się opierać temu, postanowił dążyć do celu innym sposobem. Cambulard sam dał mu do tego sposobność.

— Przecież nie dla przyjemności tłukę się po bulwarach — rzekł on. Znalazłbym łatwo dobre miejsce i utrzymanie, gdybym był lepiej ubrany, ale czyż mogę się nawet komu przedstawić tak nędznie wyglądając?

Monpipeau z radością skorzystał ze sposobności, rzekł mu:

— A gdybym ci sprawił nowe ubranie?

— Ach, obywatelu, gdybyś to uczynił, powiedziałbym ci dobranoc i życzyłbym sobie więcej cię nie widzieć! Pojmuję to dobrze, że muszę ci nieraz być zawadą. Pragniesz naprzykład pójść do kawiarni, zobaczyć się z przyjaciółmi, pożartować z piękną kobietą, a ja zawsze jak cień za tobą.... A propos, jeźli chcesz, zapoznam cię z bardzo piękną kobietką — lecz zapłać mi śniadanie.

Monpipeau zrobił ruch odmowny.

— O, nie obawiaj się! Gdy mię ubierzesz szykownie, nie zrobię ci wstydu.

— Ej, nie o to tu chodzi!...

— A więc wstydzisz się chodzić ze mną?

Monpipeau zaprzeczał półgłosem.

— No, to rzecz ułożona. Chodźmy *a la Belle Jardiniere*, a potem do restauracyi, lub do kawiarni angielskiej... a że tam nie wolno palić fajki, dasz mi pan jedno z swych wybornych cygar albo dwa...

W tej chwili nadjechał powóz. Monpipeau krzyknął na woźnicę, posadził Cambularda na kozioł, sam wsiadł do powozu i zawołał: *a la Belle Jardiniere.*

W pół godziny potem nasz ulicznik był od stóp do głów elegancko ubrany. Pan Monpipeau protestował stanowczo przeciw gustowi Cambularda, który chciał sobie wybrać różową fularową krawatkę, spodnie kraciaste ponsowe z zielonem a kamizelkę pomarańczową; wybrał mu sam ubranie ciemno-granatowe, kapelusz jasny, spiczaste buty, tak, że nowy towarzysz wyglądał wcale przyzwoicie, z wyjątkiem głowy, której nie można było zastąpić inną i rąk, bo nie dał się namówić do wdziania rękawiczek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Białe czapki.

W Indiana istnieje organizacya nosząca nazwę „Białych Czapek" (White Caps). Celem tej organizacyi jest polepszyć moralność i inne stósunki do niej się odnoszące. W sobotę przeszłego tygodnia przybyło 50 zamaskowanych „Białych Czapek" do mieszkania wdowy Jones, mieszkającej w pobliżu English, Crawford powiatu, i wywlekło z łóżek trzech jej dorosłych synów Jana, Jakóba i Edwarda i zaprowadziło do poblizkiego lasu, gdzie ich przywiązano do drzewa tak, iż twarze ich dotykały drzew. Następnie przeczytano im następujący wyrok: Zostaliście sądzeni przez nas i uznano, że jesteście podłymi i leniwymi ludźmi, których matka wasza utrzymuje przez pranie, które tu i owdzie dostaje, podczas gdy wy wałęsacie się i przepijacie pieniądze ciężko przez waszą matkę zarobione; wyrok brzmi, że każdy z was ma dostać po 75 cięg na gołe plecy rózgami z drzewa (nazwanego) hickory. Pierwszym, który je odebrał był Jim (James-Jakób), drugim John. Za każdem cięciem pryskała krew. Ludzie ci byli nieprzytomnymi, gdy biczowanie się skończyło. Edward zaś począł prosić, aby go oszczędzono, gdyż jest chorym i nie zdolnym do pracy. „Wyleczymy cię", była odpowiedź kapitana „Białych Czapek." Omdlał atoli, gdy go uderzono ośm razy — a wtenczas go odwiązano. „Białe Czapki" wsiadłszy następnie na konie, udali się do miejscowości położonej o pięć mil od English, gdzie mieszkał niejaki Cornelius, który mając dobrą żonę wdawał się z niewiastą, której charakter podobno nie był zupełnie czystym. Dano mu pięć minut czasu, aby się udał do domu. Nie bawiło minuty, a był już na koniu i pędził do domu jak szalony. „Białe Czapki" udali się następnie do Birdseye i napomnieli niektórych ludzi niemających najlepszej reputacyi, aby tę okolicę jak najprędzej opuścili. Wrócili potem do English, do domu znanego zbrodniarza Bill Wright w celu, aby go powiesić, lecz ten słyszał już przedtem, co się święci i ulotnił się. Żonie jego atoli pozostawili wiadomość, że w przeciągu dziesięciu dni ma się zupełnie wynieść z powiatu. Pozostawili także wiadomość pewnemu adwokatowi z sąsiedniego miasta, aby poprzestał odwiedzać cudze żony — jeżeli nie usłucha rady dostanie 100 cięgów na obnażone plecy — donieśli mu przytem, że celem ich jest „wykurzyć" z tej części Stanu Indiana każdego, który chodzi „krzywemi drogami."

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 16 kwietnia. Cesarz jest nie tylko chorym, lecz i każdej chwili można się spodziewać jego śmierci. Do cierpień jego przyłączyło się zapalenie płuc.

Petersburg, 16 kwietnia. Rząd jest zadowolonym, że kwestya rezygnacyi Bismarcka dobrze się zakończyła. Koła tutejsze wątpią o wznowieniu kwestyi małżeństwa Battenberga.

Poznań, 16 kwietnia. Biskup Korytowski w Gnieźnie zachorował ciężko.

Berlin, 16 kwietnia. W Berlinie, Altonie, Karlsruhe i innych miejscowościach przygotowują się do ogólnego strajku robotników.

Wiedeń, 16 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef miał dziś pogadankę z wiceprezesem polskiej partyi w austryackim sejmie państwa, Jaworskim, i otrzymał zapewnienie, że polscy członkowie będą popierali wniosek odnoszący się do upodatkowania spirytusu, któremu się dotychczas opierali. Byt ministerum Taafe był zagrożonym przez opór Polaków.

Paryż, 16 kwietnia. Czasopisma opportunistyczne uznają, że przez wybór Boulangera w departamencie du Nord większością przeszło 96,000 głosów partya opportunistów doznała wielkiej porażki.

Londyn, 16 kwietnia. Brytański parowiec Biela zderzył się podczas podróży do Amsterdamu w kanale podczas wielkiej mgły w pobliżu Deal z parowcem Vena z Bilbao i rozbił takowy. 16 ludzi znalazło śmierć w wodzie.

Później donoszą, że załoga parowca Biela zdołała ocalić życie pięciu majtków z parowca Vena. Utonęło więc tylko jedenaście ludzi.

Londyn, 16 kwietnia. Wróblewski, profesor fizyki przy uniwersytecie w Krakowie umarł na zakażenie krwi.

Bukareszt, 16 kwietnia. Powstanie włościan w Rumunii nabiera coraz większych rozmiarów. Kilku wójtów zostało zamordowanych. Zgromadzają się różne oddziały powstańców, którzy chcą uderzyć na Bukareszt. Druty telegraficzne zostały przecięte w wielu miejscowościach. Z Mołdawy przybywa wojsko na pomoc stolicy.

Londyn, 16 kwiet. W Madrycie rozpocznie się w dniu 1 maja konferencya, która ma załatwić spór pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i cesarstwem Marokko.

New York, 16 kwietnia. Piwowarnie zostały zamknięte a przeszło 5000 ludzi w Nowym Yorku, Brooklynie, Jersey City, Newark, Paterson i Staten Island nie mają pracy.

Właściciele browarń oświadczyli robotnikom, że chcą być panami w swych domach i nie chcą się poddać żadnym uniom. Każdy, który jako pojedynczy człowiek, a nie jako członek unii będzie chciał pracować, dostanie pracę bez zmniejszenia myta lub przedłużenia czasu pracy. Robotnicy usłyszawszy to poszli spokojnie do kasy a odebrawszy pieniądze udali się do Clarendon hali na 13 ulicy, gdzie się ich główna kwatera znajduje.

La Crosse, Wis.. 16 kwietnia. Woda w rzece Mississippi przybrała od wczoraj o 10 cali. Jeżeli jeszcze będzie wzrastać, to zostanie wszelka komunikacya przerwaną. Woda w rzece Black River, jest w pobliżu Black River Falls 20 stóp głęboką.

Lynchburg, Va., 16 kwietnia. Tutaj umarła negierka Elżbieta Arnold, licząca lat 118.

Elisabeth, N. Y., 16 kwietnia. Robotnicy w piwowarni Braidt'a postanowili jednogłośnie pozostać przy pracy pod warunkami przez pracodawców stawionemi.

New York, 16 kwietnia. Wskutek sporu różnych kolei wychodzących z Nowego Yorku kosztuje obecnie podróż z Nowego Yorku do Chicago dziesięć dolarów tylko.

Bloomington, Ill., 16 kwietnia. Przy dzisiejszych wyborach został wybrany burmistrzem miasta republikanin Judson R. Mason. Do rady miasta zostało wybranych pięciu republikaninów i jeden demokrat.

Winona, Minn., 16 kwietnia. Nigdy jeszcze nie była woda w rzece Mississippi tak wysoką jak w roku bieżącym. Od soboty wzrosła o jednę stopę i dziesięć cali. W zachodniej stronie miasta stoi wszystko pod wodą począwszy od „Western Inducated Fibre fabryki" aż do składów drzewa spółki Schroth & Ahrens. Wszystkie domy leżące na W. 3ciej ulicy i pomiędzy powyżej wspomnianemi miejscowościami stoją w wielkiem jeziorze, rozciągającem się od czwartej ulicy aż do granicy Wisconsinu. Obywatele północnej części miasta uchodzą; dzisiaj na wieczór zalała woda Sioux ulicę. Woda w jeziorze wzrasta i dobiega do Huff i Market ulicy. Jeżeliby woda miała jeszcze się podnieść o 5 cali, natenczas grozi miastu wielkie niebezpieczeństwo.

Banda młodych złodziei.

Bandę młodych złodziei schwycono w tych dniach w Battle Creek, Mich. Zdybano niespodzianie trzech 14 do 15 lat liczących chłopców — Henryka Philipps, Clarenca Franklin i Henryka Franklin, gdy o północy pladrowali grosernię. Później schwycono także Michała Halladay, który wyznał, że on i jego towarzysze w przeszłym tygodniu włamali się pięć razy do różnych domostw w Battle Creek. Główna ich kwatera była na pewnej wyspie w Goguac jeziorze. Przy śledztwie znaleziono tam mnóstwo skradzionych przedmiotów. Młodzi zbrodniarze pochodzą wszyscy z Battle Creek i są synami szanowanych ludzi.

Rozmaitości.

* W Anglii wychodzi 2177 czasopism, 454 z nich w Londynie.

* Czworo dzieci — dwóch chłopców i dwoje dziewcząt — porodziła w tych dniach żona farmera Tomasza Blevins w Butler, Johnson pow., Tennessee. Matka i dzieci są zdrowe.

* Sędzia Foster ze Stanu Maine rozporządził, że żaden cudzoziemiec nie może zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych, który nie czytał ich konstytucyi.

* Przykry wypadek wydarzył się w sklepieniu skarbca nowo-yorskiego. Oblicza się obecnie pieniądze srebrne tam się znajdujące. Zważono już 4000 miechów zawierających 4 miliony dolarów i ustawiono w jednej kupie na platformie do tego przeznaczonej. Pod ciężarem załamała się atoli platforma, miechy popękały a dolary powypadywały na podłogę, gdzie że tak powiemy tworzyły dość znaczne jezioro srebrne. 20 ludzi pracowało przez 14 dni nad liczeniem tych pieniędzy.

* W Greencastle w pobliżu Brazil, Ind., mieszka Mary Atkins, pochodząca z Irlandyi, która się urodziła w powiecie Claire dnia 11 listopada 1785 r., a więc liczy przeszło 105 lat. Włosy ma zupełnie czarne jeszcze. Przed dwoma laty utraciła jeden ząb, a w tych dniach drugi. Jeden z jej braci umarł licząc lat 100, a drugi gdy miał lat 98. Potomstwo jej jest bardzo licznem. Ma już troje pra-prawnuków.

* W Nowym Yorku zbankrutował znów bank włoski, tak nazwana „Banca Avellinese, No. 72 Thompson str. Manażer jej Aurelio do Yoanna udał się w strony nieznane zabrawszy $30,000, które w banku umieścili rodacy jego, po większej części ubodzy i nieświadomi Włosi.

* W Coshocton, O., odebrał sobie życie farmer Fryderyk Merkley, aby ocalić dziedzictwo swych dzieci. Na mocy testamentu miał prawo zawiadywać spadkiem po żonie i obrócić korzyść jej na swój użytek; po śmierci jego przechodziła posiadłość na własność dzieci. W ostatnich czasach miał duże straty i zadłużył się. Widząc szeryfa przybywającego, aby go wyfantować, dobył rewolwera i zastrzelił się.

* W dniu 18 grudnia 1887 uciekła farmerowi Jacobs w Elcton, Dakota, świnia i ukryła się w stogu słomy, który przez śnieg zasypanym został. Jacobs mniemał że zaginęła i nie szukał jej wcale, choć śnieg po części zginał. W tych dniach udał się do stogu po słomę i znalazł tam świnię żywą i rzeską. Przez przeszło trzy miesiące utraciła 50 funtów sadła.

* Legislatura Stanu New York uchwaliła, że pod głosy ludu ma być podany wniosek, czy do konstytucyi ma być dodany przepis prohibicyjny.

Listy polskie na poczcie.

430	Abramiec C.	546	Michewicz J.
431	Abramowicz F.	547	Michalich G.
433	Antkowiak J.	549	Monlik K.
437	Babicz J.	554	Nadolny G.
439	Benda J.	556	Nowak J.
442	Bies C.	559	Pacenk A.
443	Biestek F.	561	Pacewicz A.
447	Broda P. J.	562	Pawłowski A.
448	Bronwew J.	563	Pers J.
452	Caslewski J.	568	Pietrascewski A.
453	Cawarsky J.	571	Polawowski T.
454	Czesnik J.	573	Przyborski A.
455	Czwitkiński S.	575	Puhownik F.
457	Dembinski E.	586	Rosowski O.
459	Domek J.	589	Rybakoski S.
463	Domezacki J.	594	Schwarska A.
494	Drosdowski F.	605	Skorr A.
470	Duszynski J.	606	Smutny J.
475	Fridriszek P.	608	Soltesz J.
480	Gersomki C	611	Stanisienski J.
481	Grynczewicz D.	612	Stankowicz P.
482	Grubba J.	619	Smietlik W.
487	Gronwald M.	620	Sybirt F.
497	Hancha B.	621	Szczesponiak J.
501	Jachum J.	628	Tipl W.
502	Jankowski A.	630	Tomecek F.
507	Jarchow W.	631	Tomke A.
508	Karszywicki L.	633	Tuschkewicz P.
511	Katzor J.	634	Tendzinski I.
513	Kilias P.	635	Urnak J.
514	Kisch W.	638	Warkoczewski J.
519	Klapa M.	640	Westphal F.
520	Kos B.	641	Wicigus J.
522	Kotoch T.	645	Wogartyke A.
526	Krasowski T.	646	Wojciech W.
535	Kus J.	650	Wonotrasch K.
542	Malkowska A.	651	Woźniak W.
544	Meyer H.	652	Wrzesinski A.
	„ M.	654	Zając M.
		656	Zegowski K.

Oznajmienie.

Polacy zamieszkali w Maple Grove, Angelica i okolicy, w Shawano Co., Wisconsin, chcący zapisać sobie Gazetę Polską i nabyć książek do nabożeństwa i powieściowych, mogą za to odrobić na farmie Dyniewicza i do tego jeszcze *po kilka dolarów zarobić.*

(x)

SZÓSTA SERYA.

Na dniu 26 Kwietnia w czwartek wieczorem rozpocznie się nowa szósta serya w towarzystwie budowniczem i kasy Oszczędności Króla Kazimierza Wielkiego. Posiedzenie i wpłaty odbywają się w każdy czwartek wieczorem w hali p. Kostrzewskiego No. 570 Noble ul. Życzący sobie pieniądze pożyczyć po 6% niechaj się zgłaszają przed 26. Pieniądze są zawsze gotowe do wypożyczenia.

KOMITET.
(15—16)

Dobra okazya do nabycia polskiego składu Budynek 30X50; dobudowanie 20X30. Dwa piętra, 10 pięknych izb do mieszkania. Cena budynku $1000 — kosztował $3200. Można dostać tyle towaru, ile się podoba. Sprzedaje się za $800 do $10,000 rocznie. Mało kto bierze na książkę — każdy płaci jak się należy. Mieszkańcy są Polakami i Czechami. Przyczynę sprzedaży jako i szczegóły podą

L. P. Earle, Dodge,
Trempeleau Co., Wis.
(May 9—88.)

Ceny Targowe.

Chicago, 18go Kwietnia, 1888.

Mąka zimowa	3.85—4.00
"Minnesota wiosenna	4.00—4.25
" " patent.	4.25—4.50
"żytna	2.85—3.10
Pszenica latowa buszel	83½
" zimowa "	75—78
Kukurudza	52
Owies	29—32
Żyto	61
Jęczmień	77—80
Wieprzowina	14.25—14.30
Smalec, 100 funtów	7.72½
Szynki	10—10¾
Masło zwykłe	13—18
" dobre	20—24
" śmietankowe	21—26
Ser	7½—14½
Jaja, tuzin	13—14
Siano, tymotka No. 1.	14.00—15.00
" " No. 2.	11.50—12.50
mięszane	10.00—11.00
preryowe	8.00—13.00
Tymotka	2.66
Len	1.45
Koniczyna	4.15
Kartofle buszel	75—1.35
Indyki, funt	11—12½
Kury "	9—11
Kaczki	9—10
Gęsi, tuzin	2.50—3.50
Żywe świnie	2.45—5.85
Owce	2.95—6.25
Krowy dojne, sztuka	20.00—45.00
Cielęta	3.00—5.75
Spirytus	1.15
Cytryny, pudełko	2.90—3.10
Pomarańcze, pudło	2.75—3.65
Chmiel	4—26
Kawa, funt Java	21—25
" Rio	13½—17¼
" Mocha	25—26
Cukier, cut-loaf, funt	8¼
"standard granulated	7⅝
" standard A	6⅝
" żółty	5¾
Syrap	27—40
Malas	30 50
Ryż, Carolina, funt	5—7
"Louisiana	6—7
Łój	3—5
Miód, funt,	7—18
Wosk, funt	15—22
Fasola (groch biały)	2.00—2.75
Cybula, beczka	5.50—6.00
Jabłka, (beczka)	3.00—5.00
Kapusta, sto główek	9.00—13.00
Ogórki, tuzin	40—50
Pomidory (tomatos,) pudło	1.25—1.50
Poziomki kwarta	8—12½
Sałata, tuzin	30—35

BAWEŁNA.

St. Louis, middling	9⅜
Cincinnati, middling	9⅝
New Orleans, middling	9⅜
„ „ low middling	9
„ „ good ordinary	8½
Memphis, middling	9⅜
Louisville, middling	9¾
Galveston, middling	9⅜
„ „ low middling	9
„ „ good ordinary	8½